

CENY OGŁOSZEN.

Przed tekstem t. j. 1-za strona 40 gr.
w w. m-m i tam str. 6 tam, w tekście.
40 gr. nakładowi 25 gr. swych 15 gr.
strona 10 tamów drobne 12 gr. za wy-
raz, dla poszukujących pracy 10 gr.
najmniejsza ogłoszenie 150 gr. dla
roboty i t. d. Ogłoszenia dwukolorowe
o 50 proc. drożej; ogłoszenia zagranic-
ne i trójkolorowe o 100 proc. drożej.
ogłoszenia adwokatów ryczałtem 25 zł.
Ceny ogłoszeń niedzielnych są o
25 procent droższe.
Za termin druku i treści ogłoszeń
administracja nie odpowiada. P. K. O.
Nr. 68008.

MAŻ ZASTRZELIŁ ŻONĘ.

Oblędny czyn hulaki.

POZNAŃ, 20.5 — Wiesz Skórzewo w pow. poznańskim, była terenem wstrząsającej tragedii rodzinnej. Zatrudniony w maj. Skórzewo, polowy Marcin Rybicki, liczący 30-kilka lat, po ostrej utarczce słownej ze swą żoną Katarzyną dobywszy rewolweru strzelił do żony, kładąc ją trupem na miejscu, następnie zaś sam popełnił samobójstwo.

Tro tragedii przedstawia się następująco: Polowy Marcin Rybicki, zatrudniony u p. Medynskiego, właściciela maj. Skórzewo, pracował tam od dłuższego czasu. Obowiązków swe wykonywał sumiennie, jednak jako człowiek miał bardzo trudny charakter. Znany był ze swej porywczoności oraz skłonności do hulanki i napojów alkoholowych. Z tego powodu powstawały między nim a żoną częste nieporozumienia i awantury, których żona czyniła mu wyrzuty, że marnotrawi zarobiony grosz.

Krytycznego dnia Rybicki po skończeniu pracy udał się na pogawędkę do znajomych, gdzie zapewnił znowuż „zajęwał robaka”. Gdy wrócił do domu w stanie podchmielonym, żona poczęła mu to wymawiać. Wówczas rozdrażniony wódką Rybicki w pasji dobył rewolweru i celnym strzałem pozbawił żonę życia.

Na huk strzału wybiegła przestraszona sąsiadka Skórżyna.

Rybicki tymczasem przerażony swym przeraźliwym czynem wpadł do mieszkania swoich rodziców, wołając: „Ratujcie, zabijcie Kasie”. Wszyscy rzucili się na pomoc nieszczęśliwej, nie zwracając uwagi na żonobójcę, który pozostawszy sam, jednym strzałem sam pozbawił się życia.

Wszelką pomoc okazała się spóźniona. Wszyscy trzej już nie żyli.

Na miejsce tragicznego wypadku przybył proboszcz skórzewski ks. Molski, który udzielił tragicznie zmarłym Ostatniego Namaszczenia. Wkrótce przybyła policja z Pabjanowa. Zawiadomiono także władze sądowe i prokuratorskie.

Tragicznie zmarli osierocili 1 i pół rocz-
nego synka, którym opiekowała się najbliższa rodzina.

Niedużo...

WARSZAWA, 30.5 — W ciągu ostatniego tygodnia wszystkie gałęzie przemysłu na terenie Rzplitej zatrudniły 961 nowych robotników. W tym czasie zwolniono 684 robotników.

Nowa stocznia w Gdyni

da zatrudnienie kilku tysiącom ludzi.

WARSZAWA, 30.5 — Jak się dowiadujemy z kierownictwa marynarki wojennej, przystąpiło ono we własnym zakresie do budowania okrętów wojennych na własnej stoczni.

CYNIZM MORDERCY.

Dyr. Kanenberg zmarł podczas operacji

DAJSZE SZCZEGÓŁY ZBRODNI PABJANICKIEJ.

PABJANICE, 30.5 — W związku z wczorajszym zamachem rewolwerowym na dyrektora firmy Krusche i Ender w Pabjanicach, dokonanym przez byłego robotnika tejże firmy Tysiąka Józefa, o czym donosiliśmy, dowiadujemy się nowych szczegółów morderstwa.

Tysiąk jako stary pracownik firmy tego rodzaju stanowiskiem administracji czuł się pokrzywdzony. Gdy prośby jego nie odniosły skutku, Tysiąk począł się odrażać dyr. Kanenbergowi, którego uważał za przyczynę swego rzekomo pogotowie ratunkowe przewieziono go do szpitala.

Niewłocznie zwołano konsylium lekarskie w liczbie 5-ciu doktorów, wobec których dokonano operacji wyjęcia kul. Dyr. Kanenberg trafiony został trzema kulami; w płuca, w żołądek i watroba. Dyr. Kanenberg chory już od dłuższego czasu na watrobie nie zniósł wewnętrznej krwotoku, jaki nastąpił podczas operacji i zmarł pod nożem chirurga.



S. p. dyr. Ryszard Kanenberg.

Morderca Tysiąk, zamieszkały przy ul. Łakowej 43, pracował w firmie Krusche i Ender przez przeciąg 12-tu lat. W międzyczasie przyjęta została do pracy jego żona.

Przed trzema laty w związku z przeprowadzoną wówczas redukcją Tysiąk zwolniony został z pracy. Tysiąk nie miał prawa się użalać, ponieważ żona jego w dalszym ciągu zatrudniona była w tkalni firmy i ich stan finansowy jako małżeństwa bezdzietnego nie przedstawiał się tragicznie.

Morderca kilkanaście razy zwracał się do dyr. Kanenberga o przyjęcie go do pracy, na co miał otrzymać odpowiedź, że zostanie przyjęty, gdy żona jego dobrowolnie zrzeknie się pracy.

Administracja bowiem wychodziła z założenia, iż przy dzisiejszym wzroście bezrobocia dwoje ludzi z tej samej rodziny w jednej firmie pracować nie może.

Wypadki powyższy wstrząsnął całym miastem, bowiem dyr. Kanenberg był ogólnie znany w Pabjanicach i posiadał kilka zaszczytnych mandatów w różnych organizacjach społecznych i sportowych. Zmarły liczył 43 lata, był dyrektorem fabryki od 15 lat, osierocił żonę i dwoje dzieci. Przed niedawnym czasem odznaczony został złotym Krzyżem Zasługi. (Zabójcę odwieziono do Łodzi).

ODWOŁANIE MECZU

Zapowiedziany na dzień dzisiejszy z okazji „Dnia PZLA” w Pabjanicach mecz lekkoatletyczny LKS — Krusche-ender został, ze względu na śmierć s. p. dyr. Kanenberga, wielokrotnego prezesa klubu Kruscheender, odwołany.

Prace rozpoczęto w roku ubiegłym, przy gotowaniu odpowiednich basenów i nadbrzeża. Obecnie roboty przy budowie stoczni są w toku i jest nadzieja, że już w roku przyszłym uruchomiona będzie pierwsza pochylnia dla okrętów o wyporności do 1500 tonn.

Plan stoczni przewiduje 4 do 5 pochylni różnych długości, doki, suchy i pływający, odpowiednią ilość dźwigów i żurawi bramowych, warsztaty i budynki, posiadające nowoczesne urządzenia.

Dodać należy, iż warsztaty stoczni nie będą dublowały posiadanych już przez przemysł krajowy warsztatów i wytwórni, a służyć będą głównie do celów lokalnych, dla samej stoczni.

Nowa stocznia da zatrudnienie kilku tysiącom ludzi.

121.755 układów konwersyjnych.

WARSZAWA, 30.5 — Komunikat konwersyjny przy Banku Akceptacyjnym zatwierdził według ostatnich wykazów 121.755 układów konwersyjnych na ogólną sumę 170 milionów złotych.

Wczorajsze narady na Zamku.

WARSZAWA, 30.5 — Wczoraj na Zamku przy udziale kilku ministrów i premiera Walerego Ślawka w obecności Prezydenta Rzeczypospolitej odbyły się dalsze ciągi narad w sprawach natury gospodarczej.

Kierownictwo
Prywatnej Męskiej Szkoły Powszechnej 103
i Dyrekcja **Pryw. Gimnazjum Męskiego**
Stowarzyszenia Szkolnego im. Wł. Śl. Reymonta
w Łodzi, ul. Piotrkowska 114, tel. 243-55
zawiadamiają, że egzaminy wstępne odbędą się 17, 18 i 19 czerwca r. o godz. 9-ej.
Zapisy nowych kandydatów w godz. od 9-14 i od 17-19 przyjmują Sekretariat.

Krwawe starcie górników z policją.

Sześć osób zostało zabitych.

LONDYN, 30.5 — Agencja Reutersa donosi z Bulaway, że w czasie starcia strajkujących górników z policją 6 osób zostało zabitych, 6000 ludzi tłum strajkujących zniszczył biura i magazyny towarzystwa kopalni miedzi w Roanantelope. W kopalni Luanshya przystąpiło do strajku około 6.000 górników. Na miejsce wysłany został pułk piechoty rodezyjskiej.

Miljon 760 tysięcy worków lnianych

zamówiono do pakowania cukru.

WARSZAWA, 30.5 — Zrzeczony przedsiębiorca cukrowniczy w Polsce zamówił na potrzeby nadchodzącej kampanii cukrowej milion 760 tysięcy worków lnianych, do pakowania cukru.

Przymusowe lądowanie samolotu francuskiego

na lotnisku w Lublinku.

ŁÓDŹ, 30 maja. W dniu wczorajszym o godzinie 6 popołudniu na lotnisku Łódź-Śmigły w Lublinku wylądował samolot pasażerski — 10-cio osobowy francuski — „Air de France”. Samolot z trzema pasażerami, obsługą i pilotem przyszedł z Paryża do Warszawy. Lądowanie było przymusowe i nastąpiło wskutek nagłego defektu silnika. Lądowanie odbyło się szczęśliwie. Uszkodzony samolot pozostał na lotnisku do czasu naprawy uszkodzenia. Pasażerowie bezpośrednio po wylądowaniu udali się samochodami na dworzec kolejowy w Łodzi, skąd najbliższym pociągiem odjechali do Warszawy.

Popierajcie Czerwony Krzyż!

10-ciu oficerów japońskich bawi w Warszawie.

WARSZAWA, 30.5 — Od trzech dni bawi w Warszawie grupa 10 lotników japońskich pod przewodnictwem generała Ito. Wycieczka japońska interesuje się stanem lotnictwa polskiego i zwiędziła zakłady lotnicze, zakłady Skoda, lotnisko i t. p. Z Polaków japończycy udają się do Niemiec, Francji, Belgii i Anglii.

PRZEDŁUŻENIE GODZIN URZĘDOWANIA

na stacjach telegraficznych i telefonicznych.

WARSZAWA, 30.5 — Od 1 czerwca do 9 wieczorem, większe zaś placówki do wszystkich mniejszych stacji telegraficznych, telefonicznych przedłużają godziny urzędowania.

Program podróży Goeringa

ulega ciągłym zmianom.

BIALOGRÓD, 30.5 — Premier pruski Goering z małżonką i switą przybył wieczorem w nocy do Dubrownika, gdzie zatrzymał się w hotelu Imperial, a nie w prywatnej willi, przednio dla niego przygotowanej. Również ustąpił program podróży Goeringa przez Jugosławie uległ w ostatniej chwili zmianom, gdyż premier Goering ze Skoplie udał się samolotem tego samego dnia do Mostara, skąd drogą do Dubrownika odbył samochodem.

Kierat oskalpował dziecko.

Nieostrożny ojciec.

TARNÓW, 30.5 — We wsi Książce Kopaćko p. Brzesko wydarzył się straszny wypadek, którego ofiara padła mała dziewczynka. Matronkowie Pawlikowie udali się wczesnym rankiem do pracy, pozostawiając w domu śpiące dziecko.

W pewnej chwili zbudziła się ze snu 7-mioletnia dziewczynka Genowefa i chcąc się ukryć przed rodzicami weszła do kieratu, który ojciec o niczem nie wiedząc puścił w ruch. Po chwili rozległ się straszny krzyk, a po zatrzymaniu kieratu zobaczył Pawlik leżącą w kałuży krwi córkę Genowefę, której tryby kieratu zdarty dosłownie cała skórę z głowy.

Oskalpowana dziewczynka przewieziono w stanie beznadziejnym do szpitala w Tarnowie.



Dziś i dni następnych! SYLVIA SIDNEY w filmie SERCE INDJANKI



KINO-TEATR
MIRAZ
11 Listopada 16
(Konstytucyjna)

Ostatni dzień!
BELLA DONNA Wielki film genialnego tragika p. t.
CONRAD VEIDT
W roli głów.
Ceny miejsc na I seans 54 i 85 gr., następnego seansu 54 gr., 75, 85 i 1.00

Los loteryjny

krzepi i stwarza wiarę w lepsze jutro.
Szczęśliwy los kupisz

KAFTALA

Łódź, ul. Piotrkowska 54
gdzie stale padają WIELKIE WYGRANE, gdzie ostatnio padło:
dwa razy po

1.000.000.- zł.

na nr. 61415 i 72450
cztery razy po

100.000.- zł.

na nr. 85.899, 107.462, 112.612 i 133.710
oraz szereg wygranych po zł. 50.000.— 20.000.— 10.000.— i t. d.

Wypłacamy rokrocznie naszym graczom
Miljony złotych.

Zamów więc jaknajspieszniej los do I-ej klasy 33 Loterii
Ciągnięcie rozpoczyna się już dnia 19 czerwca.

Listowne zamówienia załatwia się odwrotnie. Konto P. K. O. nr. 304.761.

Ze strychu na salę tańca

Kronika pogotowia ratunkowego, kradzieży, pożarów.

ŁÓDŹ, 30.5 — W dniu wczorajszym w godzinach popołudniowych przy zbiciu gruntu przy ulicy Kilińskiego i Nawrota spadła z wozu i odniosła ogólne obrażenia ciała 45-letnia Kazimiera Muraszczuk, służąca, zamieszkała przy ulicy Wólczańskiej 37. Ofiary wypadku udzielił pierwszej pomocy lekarz miejskiego pogotowia ratunkowego.

— W domu przy Alei 1 Maja 43 pod czas pracy igła od maszyny do szycia przecięła trzy palce 18-letniej Dorcie Kuter, Krawcowej, zamieszkałej w tymże domu.

— W fryzjerni przy ulicy Andrzeja 23 podczas pracy przecięła sobie dłoń brzojstwa 23-letni Mendel Szmulewicz, fryzjer, zamieszkały przy ulicy Żorawiej 6.

Przy ulicy Śródmiejskiej 23 został pobity 36-letni Jakób Nesis, inkaśent jednej z firm warszawskich.

Nesis przyszedł zainkasować pewną kwotę pieniężną. Pobitemu inkaśentowi udzielono pomocy na stacji miejskiego pogotowia ratunkowego.

— W podwórzu przy ulicy Żeromskiego 46 została pogryziona przez psa 21-letnia Natalia Słucka, służąca, zamieszkała w tymże domu.

Słuckiej udzielił pierwszej pomocy lekarz miejskiego pogotowia ratunkowego.

— Wczoraj o godzinie 7 wieczór w domu przy ulicy Piramowicza 3 zarwała się podłoga na strychu.

Rozwieszająca na strychu bieliznę jedna z lokatorek wpadła do znajdującej się pod strychem sali tańca. Wśród tańczących par wynikała zrozumiła panika. Skończyło się jednak na przestrachu tylko, bowiem nikt z tańczących, ani też owa lokatorka nie odnieśli obrażeń. Jak się okazuje, w ubiegłym roku na strychu tym wybuchł pożar, przyczem nadpalila się podłoga. Właściciel domu przez paloną podłogę nie naprawił gruntu, nie, lecz tylko powierzchownie załatwił, co też było przyczyną wypadku.

— Wczoraj wieczorem przy ulicy Czestochowskiej 26 została obłana kwa sem solnym J. Milczarek. Poparzoną opatrzyło pogotowie ratunkowe.

Pociąg popularny z Łodzi do Krakowa

WYRUSZY 7-GO CZERWCA.

ŁÓDŹ, 30 maja. Jak się dowiadujemy w dniu 7 czerwca r. b. z dworca kolejowego Łódź - Fabryczna wyruszą do Krakowa pociągi wycieczkowe. Uczestnicy udadzą się autokarami na Sowińce, na kopiec im. Marszałka Piłsudskiego.

Opłata wynosi zł. 11.50, za którą uczestnik otrzymuje przejazd do Krakowa i spowrotem, miejsce numerowane w III kl., dwa kupony na przejazd autobusem do Sowińca (miejsce sypiania, kopca), dwa kupony tramwajowe, kupon do zwiedzenia Zamku na Wawelu, broszurę propagandowo-informacyjną, datkę na kopiec 1 zł. od uczestnika, znaczek pamiątkowy, kartę uczestnictwa.

Sprzedż biletów od środy przyszłego tygodnia odbywać się będzie w Wagons Lits Cook w Łodzi.

Na torze w Helenowie...

Dzisiejsze imprezy sportowe.

W dniu dzisiejszym z okazji święta odbędzie się w Łodzi następujące imprezy sportowe:

Kolarstwo. Na torze w Helenowie od godz. 18-ej „Pierwsze Wielkie Wiosenne Wścigi Kolarskie za prowadzeniem motorów na dystansie 100 km.” przy udziale najlepszych długodystansowców Łodzi i Warszawy.

W Pabjaniach o godz. 8 rano sprzedawca Wolności start do mistrzostw szosowych klubów: RTSG, LKS, Bar Kochba, KP, Zjednoczone, Resursa, Rapid, LTK, Wima.

Lekkoatletyka. Na boisku WKS, od godz. 10 rano: trójmecz seniorów: IKP.

DO NIEDZIELI.

Wystawę Pol. Zw. Zaw. Łódzkiej Artystów Plastycznych przedłużono do niedzieli dnia 9 czerwca włącznie.

Instytut Propagandy Sztuki (park Sienkiewicza) otwarty codziennie od g. 11—20-ej.

KOMUNIKAT.

„Zarząd Rejonu H. „Wschód” Z. S. w Łodzi wzywa wszystkich członków Rejonu do wzięcia udziału w Akademii Żołobnej ku czci ś. p. Marszałka Józefa Piłsudskiego, zorganizowanej przez Zarząd Okręgowy Z. S. w Łodzi.

Akademija odbędzie się w niedzielę dn. 2 czerwca r. b. o godz. 11 w Teatrze Miejskim przy ul. Śródmiejskiej 17.

Bilety wydaje codziennie od godz. 18 do 21 Sekretariat Rejonu przy ul. Głównej 49”.

„Jeszcze jeden milioner”

Przed kilku dniami podaliśmy fotografie osób, które posiadały ćwierćki słynnego już dziś numeru 87.111, będącego zdobywcą głównej wygranej miliona złotych w 32-tł Loterii Państwowej.

Dzisiaj mamy możliwość przedstawić trzeci członka szczęśliwego grona posiadaczy tego numeru.



Jest nim p. Franciszek Strenz, nauczyciel w miasteczku Żuprany. Mało kto dotąd słyszał o tej miasteczkiej gresznej miejscowości. Leży ona w powiecie oszmiańskim, wolewództwa wileńskiego i tam właśnie wśród półtora tysiąca mieszkańców los wybrał pana Strenza i krono jego wybranych i przyznał im okragła sumę 200.000 zł.

Wybraniec fortuny podjął już pieniądze i udał się do Banku Gospodarstwa Krajowego, z nimi zrobił, jeszcze nie wie; musi się udać z przyjaciółmi, bo — jak mówi Miekiewicz — „Nie masz teraz prawdziwej przyjaźni w świecie. Ostatni znam jej przykład w oszmiańskim powiecie”.

P. Strenz i jego przyjaciele zapatrzyli już w losy do I klasy 33-iej loterii i dali się razem. Może znów przypadnie im jaka wygrana, może właśnie oni będą wybrańcami dogadawego, bezpłatnego ciastnienia tej loterii w dniu, t. zw. gwiazdkowego.

Zdarzenia i wypadki ubiegłej doby.

— Wczoraj w Warszawie nastąpiło otwarcie wystawy budowlano-mieszkalnej urządzonej przez Bank Gospodarstwa Krajowego. Na otwarcie przybyli ministrowie Kościalski, Rajchman, Poniatowski i Paciorewski. Wystawa ma na celu polecanie, w jaki sposób powinno się racjonalnie budować domy i osiedla. Wstępem przedkładał wiceminister Koc.

— B. pracownik firmy „Standard Nobis” Leon Eilenfeld rozszedł do wszystkich biur biurow przedsiębiorstwa „okólnik” zawierający szereg oszczerczych zarzutów pod adresem firmy jak i poszczególnych jej kierowników. W związku z tem na wokalnym XIII oddziale sądu grodzkiego w Warszawie znalazł się cały szereg spraw. Sąd wydał wyrok skazujący Eilenfelda w pierwszej sprawie na 6 miesięcy aresztu, zł. 200 grzywny, w drugiej sprawie na 6 miesięcy aresztu i 300 zł. grzywny, w trzeciej sprawie na miesiąc aresztu i 100 zł. grzywny i na zapłacenie we wszystkich sprawach kosztów sądowych.

— Wczoraj Prezydent R. P. przyjął Zamku Królewskim p. Leona Noela, ambasadora Francji, który złożył swe listy uwiecznieliające.

Warszawianka—Polonia

WARSZAWA, 30.5 — Wczorajszą megligową Warszawianki z Polonią zakończył się wynikiem bezbramkowym. Sędziował Sznajder.

Dz's pogodnie i ciepło

Stan pogody w Łodzi.

ŁÓDŹ, 30.5 — Przewidywany przebieg pogody do wieczora dnia dzisiejszego: pogodnie i ciepło ze słonnością do południa, zwiększająca na zachodzie i południu krańca. Umiarowane wiatry z kierunków wschodnich.

Żurnale mód

NA SEZON WIOSNA—LATO
w bogatym wyborze są do nabycia w biurze Dzienników i ogłoszeń „PROMIEN”

Łódź, Andrzej Nr. 2 tel. 112-38

OTOMANE

skrzynkowa, tapczan, żelazka, stół, krzesła dębowe, robota solidna, tanio sprzedam. Kilińskiego 160, Przędziecki.

Dr. P. BRAUN

powrócił
Spec. chor. skórnych i wenerycznych.
przyjmuje od 8—1 i od 4—8 wiecz.
Cegielniana 4, tel. 100-57.

MEBLE

sypialnie brzoza, piramida, orzech, dąb, garderoby, łóżka, stoly, kredensy, gabiny stylowe i t. d. sprzedawanie na raty, zamienia: stolarnia K. Galas, Warszawska 16, tel. 281-80

MEBLE gotowe

pojedyncze i komplety skromnych do najwykwintniejszych od 500 za kompletne urządzenie pokoju. Wszelka zamiana. Poleca wytwórnia S. Macki, Piotrkowska 275, tel. 262-05.

MOTOCYKL 350 cm.

Raleigh dobre utrzymanym sprzedam niedrogo. Główna 2, dozorca wskaże.

DWA pokoje

mniejsze z kuchnią, narty, mast do wynajęcia. Piotrkowska 154, gospodarza.

PIANINO

używane o pięknym tonie okazynie do sprzedania. Piotrkowska 154, m. 4.

PANIE inteligentne

wymowne, nowo lat 25 do milej pracy zewnętrznej potrzebne. Możliwość zarobkowania 15-20 zł. dziennie. Złotych osób 11 do 12.30 Piotrkowska 50, fr. m. 7

Corrida w... Warszawie.

Impresario sprowadza trupe torreadorów hiszpańskich.

WARSZAWA, 30.5 — Po Warszawie krąży pogłoska, iż jeden z ruchliwych impresariów warszawskich nawiązał kontakt z trupą torreadorów hiszpańskich, których chce sprowadzić do Warszawy. Bo to wstyd przecież, żeby taka stolica, która ma już wszystko: kolejki belgijskie, elektrownię francuską, telefony szwedzkie, nie miała... hiszpańskich walk byków.

Wraz z trupą ma przybyć do Warszawy stado byków hiszpańskich, bo choć i u nas jest niemalo byków i dlatego mięso jest tanie i wogóle jest byczo, ale byk bykowi nierówny i hiszpański byk — to dopiero naprawdę byk.

Szkoda tylko, że ruchliwy impresario nie pomyślał również o sprowadzeniu publiczności hiszpańskiej.

Oglądając film z uroczystości pogrzebowych

S. P. Marszałka Józefa Piłsudskiego

złóż ofiarę na Dom-Pomnik.

Najnowsza własna metoda!!!

Pomoc i skutek!!!

25-letnia praktyka. Liczne uznania wybitnych lekarzy Profesorów Uniwersytetu

CHORZY na raptury

(przepukliny brzucha i oberwanie wewnętrzności) skrzywienie kręgosłupa tworzące się garby i inne kalectwa nogi! Raptury zaniedbywać nie wolno, bo skutki są dla życia niebezpieczne, raptura stała się wielką jak duża głowa ludzka i spowodować może śmiertelne uwężnienie kiszki. Specjalne leczenie gumowe bandaże ortop. wstrzymujące i usuwające pod gwarancją najcięższe i najsłabsze raptury oraz nowoczesne leczenie Aparaty i gorsety przeciw wszelkim kalectwom kości i stawów. Specjalne wkłady na płaskie bolące nogi. Protezy, salony sztuczne nogi. Wazelkie pasy i bandaże na obniżenie żołądka i obwisłe brzuchy. Przyjmuje od godz. 9 do 1 i 1/2 do 8-ej.

Specjalista Ortoped,
Dyr. NATAN RAPAPORT
Łódź, ul. Piłsudskiego Nr. 23. I p., front (róg Pomorskiej).

UWAGA. Osobiste jawienie się chorych jest konieczne.

Dźwiękowo KINO REWJA

JAR

(Dawn. BANDA)
KILINSKIĘGO 124 tel. 171-88
Dojazd tram. Nr. Nr. 0, 4, 6, 10 i 17

Na scenie

Zrzeszenie Artystów Scen Polskich pod art. dyr. IGO SKORASINSKIEGO
Przez sezon letni tylko w czwartek, piątek, sobotę i niedzielę
prezentuje rewję
Nr. 7 p. t.
„Co Łodzi życie słodzi”
z udziałem: J. Zgorzełska, J. Leonowicz, K. Borkowska, E. Janakowski, Z. Suwalski, Igo Skorasiński. Ork. pod. dyr. S. Pietruszki.

Na ekranie

„10% dla mnie”

Komedja polska p. t.
w r. gł. Mankiewiczówna, Janeczka, Krukowski, Walter, Sielański i inni.
Bilety od 54 gr. Początek o g. 5.30; w soboty, niedzieli i święta o g. 2.30 p

Nr. 149
Psy, Sto
L
Uwaga przy
szenia się An
wych i dziki
Pare dni pr
rium Brytyjsk
nia sobie spr
głków do zw
pnie innej p
jach położon
La Manche.
Zwiedzając
parki, położon
ryferjach, prz
przez okromn
wym rolio się
dzie widniały
chodniów, aby
nie do wspo
cych tam na
ostrzeżenia b
nie mianowic
Nie drażnić z
Rzeczywist
zwierzęta, kt
wspaniałami a
na swobodzie
oswojone. że
zamiast przyg
drzewom i rz
ruchy szofera.
przechodząc
face sobie spr
boli.
A teraz nale
Anglika do zw
Ozajac nocą p
jednokrotnie
lewskiej, praw
na nastwiskad
SENACYJNY
Ostatnia zdo
Lecie mu, wyran
stworom bożczy
ty po każdym wy
pawy jest takowa
na obicie lata. H
Kalendarium stu. C
czystością iuf
ciem postawom
OWIE
STRES
Józef hrabi
swego wspóln
landy, ze firm
chciał, jako b.
nie miał gotów
protestowanych
niczy w swe i
Udał się do
wego, Jozue M
nade. Tu spoki
ty mu zapropo
felda, który zn
jednak nikt nie
Borski zgod
Finlandczyk, L
Lundquist i
Zabawę z okaz
Manfielda.
Deszcz
wiatr wyd
strzepki gaze
młot na jez
ktem rozległ
Pierwszego t
Jakiś piana
szyna latami
tawo do Prez
— Pan sie
zauważył Oe
zwe płaszcz
Park Avenue
Manfield
powiadz
Słowa pra
docieranie do
— Skad p
ahy tylko p
fakcie wesoł
— I tak, i
Dawniej nie
to, a siadać
tem ochoty.

Psy, które nie gryzą — konie, które nie wierzgają. Stosunek Anglików do zwierząt.

LAGODNOŚĆ UJARZANIA WSZYSTKIE STWORZENIA.

Londyn w maju. Uwagę przybysza z kontynentu zwraca jedyny w swoim rodzaju sposób odniesienia się Anglików do zwierząt domowych i dzikich.

Parę dni przeżytych na terenie Imperialu Brytyjskiego, wystarczają do zdania sobie sprawy, że odnośnienie się Anglików do zwierząt kształtuje się na zupełnie innej podstawie niż w innych krajach położonych na wschód od kanału La Manche.

Zwiedzając Londyn i jego przedmieścia, położone w śródmieściu lub na obrzeżach, przejeżdżałem pewnego razu przez ogromny park publiczny, w którym roilo się od jeleni i danieli. Wszędzie widniały tablice, ostrzegające przechodniów, aby nie zblizali się niepotrzebnie do wspomnianych zwierząt. Zwróciłem się tam na zupełnej wolności. U nas ostrzeżenia brzmiałyby wprost odmienne mianowicie widniałyby napisy: "Nie drażnić zwierząt".

Rzeczywiście należy przyznać, że zwierzęta, które napotykałem, jadąc wspaniałymi autostradami, żyją zupełnie na swobodzie. Są one do tego stopnia oswojone, że doprawdy niejednokrotnie zamiast przystąpić do wspaniałym drzewom i rododendronom, śledziłem ruchy szofera, starannie wymiatającego przechodzącego przed autem lanie, niezdając sobie sprawy z groźącego im karamu.

A teraz należy wspomnieć o stosunku Anglika do zwierząt domowych. Przecież zdając nocą przez miasteczka, należące niejednokrotnie do członków rodziny królewskiej, prawie wszędzie napotykałem na pastwiskach pasące się bydło, owce

konie i trzodę chlewną bez żadnej ludzkiej opieki.

Turyści, których prosiłem o objaśnienie tego fenomenu, odpowiadali mi, że stada pasą się pod opieką najmniejszych krowy — która ponosi odpowiedzialność za porządek w stadzie. Wyroki jej są bez apelacji, a czujne oko nie zawodzi jej nigdy. Toteż w tym kraju świnie ani gęsi nigdy na „cudze“ nie wchodzi.

Drób jest tak do ręki ludzkiej przyzwyczajony, że kury, gołębie i kaczki można gaskać bez wzbudzenia jakiegokolwiek bojaźni, a cóż dopiero popłochu. To na wskroś łagodne obchodzenie się ze zwierzętami domowymi szczególnie ujawniało się we wszystkich bez wyjątku hodowlach trzody chlewniej. Trzeba przyznać, że chlewy angielskie wybudowane są w sposób bardzo prymitywny. Po prostu łagodne odnośnienie się do trzody chlewniej należy podkreślić również u hodowców francuskich. Sam stwierdziłem ten fakt po sprowadzeniu okazów hodowlanych z tych krajów.

To pełne zaufania odnośnienie się zwierząt do personelu służbowego jest już cechą dziedziczną. A cóż dopiero powidełczyby trzeba o koniach i psach, o tych przyjacielał czworonogich, które w Anglii znajdują szczególnych miłośników. Wszyscy wiemy, jakie zasługi ponieśli Angliki w hodowli konia i psa. Dość tylko wspomnieć, że podobnie jak Amerykanie, czyszczą oni konia wyłącznie szcztoką i miękkimi płacami, a baczają pilnie, aby nie wywoływać zdenerwowania i niepotrzebnego podniecenia w chwili codziennej toalety.

To też nie zdarza się pono na Zjednoczonych Wyspach, aby koń wierzgał

lub gryzł bez poważnej przyczyny, aby pies kasał lub ujadł bez wyraźnego powodu, aby gęś szczyptała swawolnie zleloną ruin oziminy, aby świnia zajmowała się na własną rękę uprawą cukrówki. Słowem przyznać trzeba, że im wyższa kultura szczyli się dany naród, tem przychylniejsze i miłsze jest odnośnienie się wszelkich zwierząt do niego.

Ale i społecznej strony kwestji zwierzęcej Angliki nie zaniedbali. Zwiedzając przytułki dla opuszczonych zwierząt, szkółki freblowskie dla psów, szpitale i ochronki ptasie.

Na podstawie tych obserwacji śmiem twierdzić, że kultura angielska daż w nowym wysiłku do uszlachetnienia zwierzęcia i w tym celu umoralnia i wychowuje człowieka. W Anglii można ko nam czy nsu zanisać swą fortunę — palac — włości lub fabryki i niema siły, któraby taki testament obaliła.

Królowa Elżbieta gaśnie...

Czyżby nowa ofiara Tutankamena?

W chwili, gdy król Leopold III belgijski z małżonką swą bawią na królewskich zaślubinach w Sztokholmie, w chwili, gdy Bruksela, wspaniała swą wystawą ołśniewa świat cały, w chwili, gdy zdawałoby się mogły szczęśliwość dynastji i narodu całego jest pełna, w murach pałacu królewskiego rozgrywa się cicha, gnębąca wszystkich tragedia. Leopold III, ukazując się oficjalnie, nie uśmiecha się od trzech tygodni. Również radna królowa Astrid, patrzy smętnie. Widać na tej sympatycznej twarzyczce żalobę, przygnębienie jakiegoś.

Przyczyna tego wszystkiego jest z dnia na dzień pogarszająca się stan zdrowia królowej-wdowy belgijskiej Elżbiety. Delikatna ta i bezgranicznie kochająca swego męża kobieta, najgłębiej odczuła tragiczną jego śmierć.

Początkowo odmawiała przyjmowania

PRZY OBJAWACH SKŁIPOSTOSUJĄCE NATURALNY SOK CIOSONKU marki f. f. Apteka Mazowiecka Warszawa, Mazowiecka 10.

ni pokarmów. Syn jednak zdołał ją ublażyć, by jąda i by wyjechała na kurację do Włoch.

Nie pomaga królowej jednakże ani opłaka doskonała lekarska, ani klimat.

Gaśnie w oczach prawie, trawiona tajemniczą jakąś chorobą, której lekarze nie mogą rozpoznać.

Przed kilku dniami stan zdrowia królowej był tak groźny, że syn samolotem poleciał do Włoch. Nieszczęśliwa królowa ważyła siebie za winowajczynię tragicznej śmierci króla.

Jest ona jedną z nielicznych już dziś na świecie osób, które udały się kiedyś do grobu Tutankamena.

Mimo ostrzeżeń, że ściąganie na siebie i na najbliższych nieszczęście, królowa przed sześciu laty, podczas zwiedzania Egiptu, zwiedziła również fatalny grobowiec.

I rozpoczęła się faktycznie seria nieszczęść. Już w kilka miesięcy potem królowa Rosa usiłowała zastrzelić królowej, następcę tronu włoskiego.

Córka wyszła nieszczęśliwie z zamąż i miał nawet nastąpić rozwód, gdyż księżniczka belgijska nie mogła zapewnić Włochom ciągłości dynastji.

Dopiero w piątym roku małżeństwa na świat przyszło dziecko, lecz następczyni tronu dała życie córce, podczas gdy w Italji panować może jedynie tylko męzczyzna.

W roku ubiegłym zmarł tragicznie Albert I. Aczkolwiek królowa Elżbieta nie jest przesadną, to jednak na głębi jej duszy pozostało wspomnienie fatalizmu, jaki jej przepowiedziano w Egipcie.

Matka zabiła dwie córki.

Wstrząsający dramat w Paryżu.

Przy rue des Carmes w Paryżu znajduje się mleczarnia, której właścicielką była Małgorzata Gravier, lat 35, matka dwóch dziewczynek, 12-letniej Andrei i 11-letniej Marinette. Maż mleczarki, Gaston Gravier pracuje w firmie Auer. Mleczarnia miała dosyć dużą klientelę i dawała znacznie dochody, które wraz z zarobkiem Gravier, zapewniały rodzinie dostatnie utrzymanie. Nikt więc nie przypuszczał, że może się zdarzyć tak straszna tragedia, tem bardziej, że małżeństwo wydawało się zupełnie szczęśliwe.

Rano p. Gravier udał się o godz. 7-jej do pracy, pozostawiając uśpioną jeszcze żonę i obie dziewczynki, które poprzedniego dnia przyspały do pierwszej komunji i były zmęczone przyjęciem, skoczonym późno w noc.

O godz. 9-jej jedna z sąsiadek zapukała do mleczarki, lecz nikt jej nie odpowiedział. Wróciła godzinę później, lecz nie nie przerwała grobowego milczenia. Zaniepokojona kobieta zatelefonowała do komisariatu policji i do Gravier.

Maż mleczarki przybył równocześnie z policjantem. Otwarto drzwi do sklepu

i udano się do pokoju sypialnego. Oczym ich przedstawił się okropny widok.

Na łóżku leżały nieruchome ciała obu dziewczynek, w długich nocnych koszulach, jakby głęboko uśpione. Nie żyły już jednak. Jedna z nich miała

przestrzelone serce

a druga małą dziurkę w skroni, z której sączył się cieniutki strumyk krwi. Na podłodze obok łóżka leżała matka, trzymając w zastygłej już ręce rewolwer, który jej posłużył do zabicia swych dzieci i popełnienia samobójstwa.

Na widocznym miejscu leżała kartka papieru, na której samobójczyni skreśliła te słowa: „Pochowajcie mnie wraz z memi dziećmi“.

Zobaczywszy trupy żony i dzieci, nie szczęśliwy ojciec dostał ataku serca i musiano go przewieźć pośpiesznie do szpitala.

Przyczyn tej tragedji nie wyświełiono jeszcze. Według zeznań sąsiadek, z którymi Małgorzata Gravier żyła bliżej, zdaje się, że cierpiała ona na rozstrój nerwowy i podczas silnego ataku neurastenji zabiła swe dzieci i siebie.



SENACYJNY WYNALEZEK 1935 r.!!!
Ostatnia zdobycz techniki! Automat
 4-calowy, wyrzucający sam głęby wystrzeliwaniem bojem w tło, strzelający do celu mechanicznie.

Automat 4-calowy, wyrzucający sam głęby wystrzeliwaniem bojem w tło, strzelający do celu mechanicznie. Wykonany z brzozy, nie rdzewieje, nie wymaga konserwacji, nie wymaga nabijania (patrz rysunek). Wykonany jest z doskonałą precyzją, nie ma żadnych części ruchomych, nie ma żadnych części, które mogłyby się zepsuć. Automat ten stanowi prawdziwą rewolucję w dziedzinie brzozy. Wyrzuca sam głęby wystrzeliwaniem bojem w tło, strzelający do celu mechanicznie. Cena 22,75 z szt. 24 szt. - Sztuka 24 szt. 3,65. Sztuka 24 szt. 3,65. Sztuka 24 szt. 3,65. Wysyłamy bez zezwolenia policyjnego za pobraniem pocztowym. Adres dla listów: Jan. Przedst. „MONTRE”, Warszawa I, Plac Napoleo na skrz. 827 E.

DOGGY
OWIEŚC ZA SZCZĘŚCIEM

FRYDERYK KAMPE

STRESZCZENIE POZĄTKU.

Józef hrabia Borski dowiedział się od swego współnika, Blomforsa, w stolicy Finlandji, że firma zbankrutowała. Borski nie chciał, jako h. oficer, do tego dopuścić, ale nie miał gotówki na wykupienie weksli za protestowanych. Nie chciał jednak wtajemniczyć w swe położenie narzeczonej Wandy. Udał się do biura prezesa koncernu naftowego, Jozue Manfielda, by prosić go o pożyczkę. Tu spotkał dyrektora Lundquista, który mu zaproponował odgrywanie roli Manfielda, który zmarł przed dwoma laty, o czym jednak nikt nie wiedział.

Borski zgodził się i zaczął odgrywać rolę potentata naftowego. Sekretarzem został Finlandczyk, Likanen.

Lundquist urządził koło Nowego Jorku zabawę z okazji poświęcenia nowego pałacu Manfielda.

Deszcz się wzmógł. Porywisty wiatr wydmuchwał skądś z ukrycia strzępki gazety, porwał je zakręcił i pośliznął na jezdnie, głęboko pod chodnikiem rozległo się głucho dudnienie pierwszego pociągu porannego.

Jakiś pijany dżentelmen uczył się słupa latarni i wystrząsał płomienną mowę do Prezydenta Roosevelta.

— Pan się przezięb. panie hrabio — zauważył Oettinger. — Czy mogę słyszeć płaszczem? Mieszkał niedaleko, w Park Avenue.

Manfield nie mógł się zdobyć na odpowiedź.

Słowa przelatywały mimo uszu, nie docierając do świadomości.

— Skąd pan się wziął? — zapytał przy tylko powiedzieć cokolwiek: — Z jakiej wiosłej zabawy?

— I tak, i nie, panie hrabio. Ja gram. Dawniej nie mogłem sobie pozwolić na to, a siadać do gry z byle kim nie miałem ochoty.

ger, że znalazł sobie krowę, którą można doić bez końca?.. Radzę zastanowić się nad tem, że pewnego piękne go dnia ta krowa może przestać dawać mleko.

Oettinger spojrział z ukosa i zapytał: — Jak mam to rozumieć, mister Manfield? Sądze, że do policji pan się nie zwróci — między nami mówiąc, fałszywy Manfield niewiele jest lepszy od szantażysty Oettingera... Bardzo przepraszam, panie hrabio. Jest mi niezmiernie przykro, że zostałem zmuszony zwrócić uwagę na ten w gruncie rzeczy drobny szczegół.

Borski odpowiedział z niewzruszonym spokojem: — Niema za co przepraszać, trzymajciecie... Dodam tylko, że nie zwróciłem uwagi na inną ewentualność...

Powoli doszli do Parku Centralnego; z prawej strony wznosił się wspaniały gmach pierwszorzędnego hotelu, z lewej ciągnął się długi rząd lawek.

Na jednej z nich siedział jakiś człowiek. Łatwo było domyślić się, że spędził na niej zimną noc iesienna.

Oettinger zaniepokoił się i zapytał: — Jaka inna ewentualność?.. Chyba pan się zastrzelił...

Jozue Manfielda trudno było wyprowadzić z równowagi: — Nie, mój panie — odpowiedział flegmatycznie — ale mam przecucie, że przedło się skotycznie.

— Nie rozumiem, mister Manfield. Obecnie stoi pan twardo na nogach. Jestem przekonany, że moje skromne wyrażenie w żadnym wypadku nie mogą być wlotnąc na pańską sytuację. Przeszłość też nie jest przeszłością, bo... — Pan jest bliiski nrawdy p. Oettinger — przerwał — właśnie przeszłość mi zawadza. Jako Borski byłem dobry, jako Manfield jestem do niczego.

— Nie zgadzałem się mister Manfield, — zaprotestował uspokojony Oettinger — o panu przesie wszyscy mówią z największym szacunkiem i uznaniem, no całem świecie kursują legendy o panu i masie anegdotek.

Borski spojrział na niego przenikliwie nadzwyczajnie szantażem — no swobodnie uczciwy, a w każdym razie nie obłudny jak de Noiret i inni

Trochę ordynarny, zresztą jak każdy szantażysta, który eksploatuje ofiarę w poczuciu zupełnej bezkarności, ale przynajmniej postępuje otwarcie, można w nim dojrzeć jakiś rys ludzki, poza tem pogardza pieniądzem, wyrzuca go z zimną krwią, a gdy źródło wyschnie, włoży na siebie frak kelnerski i niczem nie zdradzi, że dopiero niedawno grał rolę wielkiego pana.

— Niech mi pan powie, Oettinger, czy zechciałby pan spacerować teraz ze mną i do pewnego stopnia poświęcić się — bo trzeba przyznać, że spacer jest uciążliwy i nieprzyjemny — gdyby... hm... nie pewne sprawy finansowe... —

Oettinger nie wypadł z roli: pozostał takim, jakim był dotąd, nawet nie zadał sobie trudu skłamać: — Oczywiście, że nie! Towarzysze panu, ponieważ mam do zainkasowania czek, który pan mi jest dłużny. Nota bene, pan ma rację, korzystanie z kredytu to krenuje mnie trochę. Pan rozumie, panie hrabio, że do wszystkiego trzeba się przyzwyczaić.

Doszli do wybrzeża. Bezustannie mżył deszcz, nad zatoką wisiła mlecznoszara zaslona.

Manfield przemógł do suchej nitki, ale mu to nie przeszkadzało.

Oettinger niedbale złożył czek i wetknął go do portfelu; tym razem już nie nosił o dodanie zera.

Skłonił się lekko: — Dziękuję bardzo. Mam nadzieję, że przy następnym spotkaniu pan hrabio będzie w lepszym usposobieniu. Na pożegnanie ośmielę się zapytać, jak mam mówić do pana: panie hrabio, czy mister Manfield?

— Obojętne. Jak pan chce.

Jozue Manfield zrobił kilka kroków, nagle zatrzymał się i zawołał półgłosem: — Halo!

Oettinger zbliżył się. — Jeszcze jedno. Radzę panu trochę oszczędnie obchodzić się z pieniędzmi — niewiadomo, jak się do wszystkiego ułoży dalej.

Były kelner zdjął cylinder i ukłonił się: — Jestem niezmiernie wzruszony, troskliwością pana hrabiego.

Zanim skreślił w Park Avenue przy stanął na rogu i odwrócił się: prezes Jozue Manfield wetknął ręce w kiesze nie spodni, beznadziejnie zwiesił rozczochraną głowę i czapiąc po mokrym chodniku, oddalał się od brzegu morskiego — Tak — temu człowiekowi nie było czego zazdrościć.

ROZDZIAŁ XIV.

Jozue Manfield wyjechał do Lake Green i wpiął się do księgi gości jako Borski, hadlowiec.

O tej porze roku hotel był prawie pusty; większość podróżnych, zmęczona mrocznym dzikim lasem, wyjechała do innych miejscowości w pogoni za przestrzyną i słońcem.

Dom był zbudowany z olbrzymich kłoców, których dostarczył okoliczny las.

Obsługa składała się z gospodarza i jego córki, poważnych małżonkowie jak ojciec; pokoje, utrzymane w nadzwyczajnej czystości, były umeblowane z purytańską skromnością, wszędzie nachmiał żywica i jeziorem, naprzeciw okien cicho pluskała woda.

Czasem na dziedzińcu rozlegało się ujadanie psów, wówczas wybiegała z trzciną Mary albo Joan i psy bojaźliwie chowały się do budy.

Wysoka, czarna ściana lasu otaczała dom i jeziorem przecinały ją w dwóch miejscach kable od światła i do telefonu, w trzecim — szeroka prześięka z drogą, prowadząca do stacji kolejowej, odległej o cztery godziny jazdy samochodem.

W ciągu pierwszych dni Borski z nim kim nie rozmawiał i o niczem nie myślał.

Zwyczaj budził go Joan. Darzyła Borskiego jakby milczącym zaufaniem. Zresztą trudno byłoby określić, jakiego rodzaju uczucie obudził w dziewczynie, która pełniła swoje obowiązki z taką samą bezosobistą zyczliwością, z jaką jej siostra Mary obsługiwała gości przy stole, a ojciec udzielał fachowych wskazówek, dotyczących łowienia ryb.

(d. c. n.)

SPORT.

POLSCY WIOŚLARZE ZAGRANICĄ.

Wyścig ku czci Króla Jana III.

Zarząd Pol. Zw. Tow. Wioślarskich zdecydował wysłać Veręę na bieg jedynek w międzynarodowych regatach w Henley o imieniu „Diamonds Scull”.

W konkurencji tej spotka się z elitą wioślarzy europejskich: mistrzem Europy Schillerem, Ruffim, Studachem itd.

Bieg naszycy osad w wyścigu drugodniowym Ostrzyhom — Budapeszt jest prawdopodobny. Wyścig organizowany w

ramach uroczystości ku czci króla Jana III.

W dniu 23 czerwca br. polskie osady startować będą definitywnie na regatach międzynarodowych w Gdańsku, a w tym samym dniu — także i we Wrocławiu.

Natomiast PZTW odmówił wyjazdu naszych osad na regaty w Pallanza, na które zapraszał naszycy wioślarze Zw. Włoski.

Gdzie można zdobyć P.O.S.?

Komunikat Miejskiego Komitetu W. F. i P. W.

Miejski Komitet WF i PW. w Łodzi podaje do wiadomości, że w okresie letnim wyścigi P.O.S. są przeprowadzane:

Przez Tow. Nauczycieli Wychowania Fizycznego na boisku WKS Plac im. Gen. Hallera i na boisku gimnazjum im. J. Piłsudskiego — ul. Sienkiewicza Nr. 46: w poniedziałki, środy i piątki od godz. 16-iej do 18-iej.

godz. 16 do 18, a w piątki w basenie w Zgierzu od 19 do 20 dla mężczyzn; w poniedziałki i środy od godz. 16 do 18 i w piątki w basenie w Zgierzu od godz. 18 do 19 dla kobiet.

Mistrzostwa Polski w pływaniu.

Tegoroczne mistrzostwa Polski w pływaniu odbędą się w dniach 3, 4 i 5 sierpnia br. w konkurencjach męskich i kobiecych.

Konkurencje klasy I odbędą się bezpośrednio przed konkurencjami klasy mistrzowskiej.

Gdy psa ukąsiła żmija...

Zwierzęta jako lekarze.

Brzmi to jak bajka, nie prawdą jest, że mrówki mają zorganizowane ambulatoria i przewiązują rany, które uprzednio zwilżają

odpowiednią cieczą. Zraniony szympanz powstrzymuje krwawienie rany w ten sposób, że zaciska ją silnie rękami, albo też przewiązuje liśćmi i trawą.

Jeden z lekarzy zauważył, że pies, którego żmija ukąsiła w pysk, czempredziej pobiegł do płynącej wody i przez dłuższy czas pysk trzymał w wodzie.

Jakiś jamnik został ciężko raniony w lewe oko. Położył się zatem w ciemnym kącie, gdzie nie dochodziło ani światła, ani ciepła, mimo, że przyzwyczajony był zawsze leżeć przy ciepłym piecu. Wyleczył swoje oko przez spokój i wielkie umiarkowanie. Obserwacja wykazała,

że przez dwa dni i dwie noce lizał prawą łapę i wilgotne miejsce łapy przykładał do chorego oka.

Zranione koty leczą się w ten sposób iż natychmiast

zwilżają chore miejsce. Doktor Delenay opowiada o zranionym kocie, który tak długo leżał nad brzegiem rzeczki, póki się nie wyleczył. Inny kot przez 48 godzin leczył swoją ciężką ranę pod wodotryskiem. Lekarz uważa, że metoda leczenia gorączki spowodowanej raną, przez ciągłe zwilżanie jej, jest bardzo celowa.

W francuskim czasopiśmie „Hygiene Pratique” ukazał się ciekawy artykuł o chorobach zwierząt. Autor artykułu pisze, że zwierzęta same sobie wybierają odpowiednie dla nich

środki pożywienia. Wszystkie zwierzęta ssące same żywią swoje młode, utrzymują je w czystości, pielęgnują troskliwie i wynuszczaają w świat w odpowiednim czasie, słowem dbają jak najstaranniej o ich fizyczne wychowanie.

Naogół zaobserwować można, że zwierzęta instynktownie leczą się same. Jeśli mają gorączkę, szukają chłodnego miejsca, pragną spokoju i ciemności, a nawet czują nieraz ochotę do zanurzenia się w wodzie, bowiem wiedzą, że taka kąpiel dobrze im zrobi.

Jeśli pies utraci apetyt, to żre perz, albo wina działa to na niego przeczyszczająco. Psy, cierpiące na zatwardzenie, chętnie jedzą masło, oltwę i smalec, bowiem im to pomaga.

Co nas po pracy rozweseli?

- Teatr Miejski — godz. 4: Zwycięzcy krzyży; wiecz.: W małym domku
- Teatr Popularny (ul. Ogrodowa 18) — Góra, męzowie!
- Amor — na scenie: Nasze pociechy; na ekranie: Awanturki jego córki.
- Adria — Serce Indjanki
- Bajka — 1) W blasku księżycy; 2) Czarny kot
- Bratnia Strzecha — 1) Bunt w Szanghaju; 2) Tom Mix
- Casino — Katusza
- Corso — 1) Karnawał i miłość; 2) Buntownik
- Czary — 1) Zbrodniarze z Chicago; — 2) Maskarada
- Capitol — Upadek Don Juana
- Dom Ludowy — 1) Przybłęda; 2) Miłość bez słów
- Europa — Małe kobietki
- Grand - Kino — Stworzona do całowania
- Jar — na scenie: Co Łódź życie stodzi; na ekranie: 10% dla mnie
- Metro — Serce Indjanki
- Mimosa — 1) Uwodzicielka; 2) Flap i Flap
- Mewa — 1) Skandal w Budapeszcie; — 2) Młodość na zamówienie
- Miraż — Bella Donna
- Palace — Pieśń słońca
- Przedwiośnie — Sprzedany głos
- Rakietka — Marzące usta
- Record — 1) Dzielnego chłopiec; 2) Klub dżentelmenów
- Sfinks — 1) Dziś żyjemy; 2) Walczący szaleniec
- Stylowy — Przebudzenie
- Sztuka — Czarna perła
- Zachęta — 1) Dama od Maxyma; — 2) Ostatni z Golowlewych

WINSZUJEMY

metro: Anieli
Wschód słońca 3.23
Zachód słońca 19.44
Długość dnia 16.21
Przybyło dnia 8.21



Do szorowania i czyszczenia tylko **ATA** godna jest polecenia.

ATA czyści i szoruje wszystko!

WYROB. ZAKŁADÓW PERSIL POL. SP. AKC. BYDGOSZCZ

NOWY ROZKŁAD JAZDY WAŻNY OD 15-go MAJA 1935 r.

Komunikacja motorowa. Odjazd z Łodzi-Kal. W kierunku na Widzew: 4,42 do Widzewa; 8,07 do Kolaszek, poł. z Krakowem Katowicami, Zakopan. Krynicą, 22,50 do Widzewa. 22,28 bezp. posp. do Lwowa. W kierunku na Kutno, Warszawę, Płock, Włocławek, Ciechocinek, Toruń, Bydgoszcz, Gdynię i Poznań: 1,32 do Kutna motorowy. 7,38 do Weyherowa bezp. do d. 9,04 do Kutna, poł. na posp. (od 15. VI do 31 VIII) 9,27 do Kutna (Gdynia i Poznań) (od 15. V. do 14 VI) 9,27 w kierunku jak wyżej, tylko do 1. IX. 12,00 połączenie z Nord-Expressem w Kutnie. 14,00 do Zgierza, Grotnik i Ozorkowa. 15,40 bezp. do Bydgoszczy. 19,35 Grotniki, Ozorków. 22,10 bezp. do Gdyni z wag. syp I, II i III klasy.

W kierunku Warszawy, 2,35 do Zielkowie 6,16 do Warszawy 6,50 do Główna w dni robocze. 9,45 do Główna w dni świąteczne 12,31 do Warszawy. 14,15 do Główna. 16,18 do Warszawy. 17,45 do Główna (w piątki, soboty dni przedśw. i poświąteczne) 19,59 do Warszawy W kierunku Zduńskiej Woli 0,30 poł. na Poznań Ostrów. 5,05 do Poznania. 7,45 do Zduńskiej Woli. 9,10 do Poznania. 10,25 do Zduńskiej Woli (od 19. V. do 15. IX). 12,37 do Poznania. 14,25 do Zduńskiej Woli w dni robocze. 15,30 do Poznania. 17,40 do Zduńskiej Woli. 19,41 do Ostrowa. 20,35 do Zduńskiej Woli (w piątek soboty, dni świąteczne i przedświąteczne) 23,40 do Zduńskiej Woli.

Odjazd z Łodzi-Fabr. 0,20 do Kolaszek, poł. Krakowem, Zakopanem, Krynicą i Zwardoniem. 1,00 do Widzewa, wagon motorowy 1,48 do Kolaszek, poł. z Warszawą i Lwowem, bezp. 5,42 do Kolaszek, Warszawy do Rozwadowa. (kurs. od 2 VI). 6,05 do Kolaszek, Słotwin i Tomaszowa (kurs. od 2 VI) 7,24 do Kolaszek, Warszawy, Tomaszowa. 8,00 do Warszawy bezp. poł. na Kraków i Katowice. 8,10 do Widzewa. 9,00 do Kolaszek (w dni świąteczne) 9,30 do Kolaszek (w dni świąteczne (od 19 V).

10,32 do Kolaszek: poł. z posp. do do Warszawy, poł. na Kraków, Katowice. 12,30 do Kolaszek, poł. z Krakowem (13 VIII — 19. VIII) 13,20 do Kolaszek. 14,15 do Kolaszek (w dni robocze). 15,02 do Kolaszek, poł. z Warszawą i Skarżyskiem. 15,29 do Skarżyska bezp. 16,20 do Kolaszek w dni rob. poł. z Katowicami. 17,25 do Kolaszek, Warszawy, Krakowa, Katowic. 18,03 do Kolaszek, poł. na Kraków, Katowice. 18,45 do Kolaszek (roboczy). 19,25 do Kolaszek. 20,49 do Kolaszek, poł. na Warszawę 21,14 do Kolaszek, poł. na Warszawę 21,55 do Kolaszek (do 31. V.) 23,00 do Kolaszek od 1. VI., poł. na Kraków, od 1. VI. do 31. VIII poł. Kraków.

W kierunku Warszawy, 2,35 do Zielkowie 6,16 do Warszawy 6,50 do Główna w dni robocze. 9,45 do Główna w dni świąteczne 12,31 do Warszawy. 14,15 do Główna. 16,18 do Warszawy. 17,45 do Główna (w piątki, soboty dni przedśw. i poświąteczne) 19,59 do Warszawy W kierunku Zduńskiej Woli 0,30 poł. na Poznań Ostrów. 5,05 do Poznania. 7,45 do Zduńskiej Woli. 9,10 do Poznania. 10,25 do Zduńskiej Woli (od 19. V. do 15. IX). 12,37 do Poznania. 14,25 do Zduńskiej Woli w dni robocze. 15,30 do Poznania. 17,40 do Zduńskiej Woli. 19,41 do Ostrowa. 20,35 do Zduńskiej Woli (w piątek soboty, dni świąteczne i przedświąteczne) 23,40 do Zduńskiej Woli.

10,32 do Kolaszek: poł. z posp. do do Warszawy, poł. na Kraków, Katowice. 12,30 do Kolaszek, poł. z Krakowem (13 VIII — 19. VIII) 13,20 do Kolaszek. 14,15 do Kolaszek (w dni robocze). 15,02 do Kolaszek, poł. z Warszawą i Skarżyskiem. 15,29 do Skarżyska bezp. 16,20 do Kolaszek w dni rob. poł. z Katowicami. 17,25 do Kolaszek, Warszawy, Krakowa, Katowic. 18,03 do Kolaszek, poł. na Kraków, Katowice. 18,45 do Kolaszek (roboczy). 19,25 do Kolaszek. 20,49 do Kolaszek, poł. na Warszawę 21,14 do Kolaszek, poł. na Warszawę 21,55 do Kolaszek (do 31. V.) 23,00 do Kolaszek od 1. VI., poł. na Kraków, od 1. VI. do 31. VIII poł. Kraków.

10,32 do Kolaszek: poł. z posp. do do Warszawy, poł. na Kraków, Katowice. 12,30 do Kolaszek, poł. z Krakowem (13 VIII — 19. VIII) 13,20 do Kolaszek. 14,15 do Kolaszek (w dni robocze). 15,02 do Kolaszek, poł. z Warszawą i Skarżyskiem. 15,29 do Skarżyska bezp. 16,20 do Kolaszek w dni rob. poł. z Katowicami. 17,25 do Kolaszek, Warszawy, Krakowa, Katowic. 18,03 do Kolaszek, poł. na Kraków, Katowice. 18,45 do Kolaszek (roboczy). 19,25 do Kolaszek. 20,49 do Kolaszek, poł. na Warszawę 21,14 do Kolaszek, poł. na Warszawę 21,55 do Kolaszek (do 31. V.) 23,00 do Kolaszek od 1. VI., poł. na Kraków, od 1. VI. do 31. VIII poł. Kraków.

10,32 do Kolaszek: poł. z posp. do do Warszawy, poł. na Kraków, Katowice. 12,30 do Kolaszek, poł. z Krakowem (13 VIII — 19. VIII) 13,20 do Kolaszek. 14,15 do Kolaszek (w dni robocze). 15,02 do Kolaszek, poł. z Warszawą i Skarżyskiem. 15,29 do Skarżyska bezp. 16,20 do Kolaszek w dni rob. poł. z Katowicami. 17,25 do Kolaszek, Warszawy, Krakowa, Katowic. 18,03 do Kolaszek, poł. na Kraków, Katowice. 18,45 do Kolaszek (roboczy). 19,25 do Kolaszek. 20,49 do Kolaszek, poł. na Warszawę 21,14 do Kolaszek, poł. na Warszawę 21,55 do Kolaszek (do 31. V.) 23,00 do Kolaszek od 1. VI., poł. na Kraków, od 1. VI. do 31. VIII poł. Kraków.

10,32 do Kolaszek: poł. z posp. do do Warszawy, poł. na Kraków, Katowice. 12,30 do Kolaszek, poł. z Krakowem (13 VIII — 19. VIII) 13,20 do Kolaszek. 14,15 do Kolaszek (w dni robocze). 15,02 do Kolaszek, poł. z Warszawą i Skarżyskiem. 15,29 do Skarżyska bezp. 16,20 do Kolaszek w dni rob. poł. z Katowicami. 17,25 do Kolaszek, Warszawy, Krakowa, Katowic. 18,03 do Kolaszek, poł. na Kraków, Katowice. 18,45 do Kolaszek (roboczy). 19,25 do Kolaszek. 20,49 do Kolaszek, poł. na Warszawę 21,14 do Kolaszek, poł. na Warszawę 21,55 do Kolaszek (do 31. V.) 23,00 do Kolaszek od 1. VI., poł. na Kraków, od 1. VI. do 31. VIII poł. Kraków.

10,32 do Kolaszek: poł. z posp. do do Warszawy, poł. na Kraków, Katowice. 12,30 do Kolaszek, poł. z Krakowem (13 VIII — 19. VIII) 13,20 do Kolaszek. 14,15 do Kolaszek (w dni robocze). 15,02 do Kolaszek, poł. z Warszawą i Skarżyskiem. 15,29 do Skarżyska bezp. 16,20 do Kolaszek w dni rob. poł. z Katowicami. 17,25 do Kolaszek, Warszawy, Krakowa, Katowic. 18,03 do Kolaszek, poł. na Kraków, Katowice. 18,45 do Kolaszek (roboczy). 19,25 do Kolaszek. 20,49 do Kolaszek, poł. na Warszawę 21,14 do Kolaszek, poł. na Warszawę 21,55 do Kolaszek (do 31. V.) 23,00 do Kolaszek od 1. VI., poł. na Kraków, od 1. VI. do 31. VIII poł. Kraków.

10,32 do Kolaszek: poł. z posp. do do Warszawy, poł. na Kraków, Katowice. 12,30 do Kolaszek, poł. z Krakowem (13 VIII — 19. VIII) 13,20 do Kolaszek. 14,15 do Kolaszek (w dni robocze). 15,02 do Kolaszek, poł. z Warszawą i Skarżyskiem. 15,29 do Skarżyska bezp. 16,20 do Kolaszek w dni rob. poł. z Katowicami. 17,25 do Kolaszek, Warszawy, Krakowa, Katowic. 18,03 do Kolaszek, poł. na Kraków, Katowice. 18,45 do Kolaszek (roboczy). 19,25 do Kolaszek. 20,49 do Kolaszek, poł. na Warszawę 21,14 do Kolaszek, poł. na Warszawę 21,55 do Kolaszek (do 31. V.) 23,00 do Kolaszek od 1. VI., poł. na Kraków, od 1. VI. do 31. VIII poł. Kraków.

10,32 do Kolaszek: poł. z posp. do do Warszawy, poł. na Kraków, Katowice. 12,30 do Kolaszek, poł. z Krakowem (13 VIII — 19. VIII) 13,20 do Kolaszek. 14,15 do Kolaszek (w dni robocze). 15,02 do Kolaszek, poł. z Warszawą i Skarżyskiem. 15,29 do Skarżyska bezp. 16,20 do Kolaszek w dni rob. poł. z Katowicami. 17,25 do Kolaszek, Warszawy, Krakowa, Katowic. 18,03 do Kolaszek, poł. na Kraków, Katowice. 18,45 do Kolaszek (roboczy). 19,25 do Kolaszek. 20,49 do Kolaszek, poł. na Warszawę 21,14 do Kolaszek, poł. na Warszawę 21,55 do Kolaszek (do 31. V.) 23,00 do Kolaszek od 1. VI., poł. na Kraków, od 1. VI. do 31. VIII poł. Kraków.

10,32 do Kolaszek: poł. z posp. do do Warszawy, poł. na Kraków, Katowice. 12,30 do Kolaszek, poł. z Krakowem (13 VIII — 19. VIII) 13,20 do Kolaszek. 14,15 do Kolaszek (w dni robocze). 15,02 do Kolaszek, poł. z Warszawą i Skarżyskiem. 15,29 do Skarżyska bezp. 16,20 do Kolaszek w dni rob. poł. z Katowicami. 17,25 do Kolaszek, Warszawy, Krakowa, Katowic. 18,03 do Kolaszek, poł. na Kraków, Katowice. 18,45 do Kolaszek (roboczy). 19,25 do Kolaszek. 20,49 do Kolaszek, poł. na Warszawę 21,14 do Kolaszek, poł. na Warszawę 21,55 do Kolaszek (do 31. V.) 23,00 do Kolaszek od 1. VI., poł. na Kraków, od 1. VI. do 31. VIII poł. Kraków.

10,32 do Kolaszek: poł. z posp. do do Warszawy, poł. na Kraków, Katowice. 12,30 do Kolaszek, poł. z Krakowem (13 VIII — 19. VIII) 13,20 do Kolaszek. 14,15 do Kolaszek (w dni robocze). 15,02 do Kolaszek, poł. z Warszawą i Skarżyskiem. 15,29 do Skarżyska bezp. 16,20 do Kolaszek w dni rob. poł. z Katowicami. 17,25 do Kolaszek, Warszawy, Krakowa, Katowic. 18,03 do Kolaszek, poł. na Kraków, Katowice. 18,45 do Kolaszek (roboczy). 19,25 do Kolaszek. 20,49 do Kolaszek, poł. na Warszawę 21,14 do Kolaszek, poł. na Warszawę 21,55 do Kolaszek (do 31. V.) 23,00 do Kolaszek od 1. VI., poł. na Kraków, od 1. VI. do 31. VIII poł. Kraków.

10,32 do Kolaszek: poł. z posp. do do Warszawy, poł. na Kraków, Katowice. 12,30 do Kolaszek, poł. z Krakowem (13 VIII — 19. VIII) 13,20 do Kolaszek. 14,15 do Kolaszek (w dni robocze). 15,02 do Kolaszek, poł. z Warszawą i Skarżyskiem. 15,29 do Skarżyska bezp. 16,20 do Kolaszek w dni rob. poł. z Katowicami. 17,25 do Kolaszek, Warszawy, Krakowa, Katowic. 18,03 do Kolaszek, poł. na Kraków, Katowice. 18,45 do Kolaszek (roboczy). 19,25 do Kolaszek. 20,49 do Kolaszek, poł. na Warszawę 21,14 do Kolaszek, poł. na Warszawę 21,55 do Kolaszek (do 31. V.) 23,00 do Kolaszek od 1. VI., poł. na Kraków, od 1. VI. do 31. VIII poł. Kraków.

10,32 do Kolaszek: poł. z posp. do do Warszawy, poł. na Kraków, Katowice. 12,30 do Kolaszek, poł. z Krakowem (13 VIII — 19. VIII) 13,20 do Kolaszek. 14,15 do Kolaszek (w dni robocze). 15,02 do Kolaszek, poł. z Warszawą i Skarżyskiem. 15,29 do Skarżyska bezp. 16,20 do Kolaszek w dni rob. poł. z Katowicami. 17,25 do Kolaszek, Warszawy, Krakowa, Katowic. 18,03 do Kolaszek, poł. na Kraków, Katowice. 18,45 do Kolaszek (roboczy). 19,25 do Kolaszek. 20,49 do Kolaszek, poł. na Warszawę 21,14 do Kolaszek, poł. na Warszawę 21,55 do Kolaszek (do 31. V.) 23,00 do Kolaszek od 1. VI., poł. na Kraków, od 1. VI. do 31. VIII poł. Kraków.

10,32 do Kolaszek: poł. z posp. do do Warszawy, poł. na Kraków, Katowice. 12,30 do Kolaszek, poł. z Krakowem (13 VIII — 19. VIII) 13,20 do Kolaszek. 14,15 do Kolaszek (w dni robocze). 15,02 do Kolaszek, poł. z Warszawą i Skarżyskiem. 15,29 do Skarżyska bezp. 16,20 do Kolaszek w dni rob. poł. z Katowicami. 17,25 do Kolaszek, Warszawy, Krakowa, Katowic. 18,03 do Kolaszek, poł. na Kraków, Katowice. 18,45 do Kolaszek (roboczy). 19,25 do Kolaszek. 20,49 do Kolaszek, poł. na Warszawę 21,14 do Kolaszek, poł. na Warszawę 21,55 do Kolaszek (do 31. V.) 23,00 do Kolaszek od 1. VI., poł. na Kraków, od 1. VI. do 31. VIII poł. Kraków.

Doktor L. BERMAN
specjalista chorób wenerycznych i seksualnych
Cegielniana 15.
telefon 149-07
od 8—11 rano i od 6—9 wiecz.
niedz. i święta od 9—1.

Dr. med. TREPMAN
specjalista chorób wenerycznych i seksualnych, moczościowych.
ZAWADZKA 6, fr. II piętro
23-12. Przyjmuje od 8—12, 2—4 i 6—9.
niedziele i święta od 8—1 w południe.

Dr. med. M. GLAZER
Choroby skórne i weneryczne
ACHODNIA 64. Tel. 185-49
Przyjmuje od 12—2 i od 7—8 1/2 wiecz.
niedziele i święta od 10—12 w pol.

Doktor WOŁKOWYSKI
przeprowadził się na ul.
Cegielniana 11, tel. 238-02.
Choroby weneryczne, moczościowe i skórne
Przyjmuje od godz. 8—12, od 4—9 w niedziele i święta od 9—1.

Dr. med. TAUBENHAUS
CHOROBY KOBIECE I AKUSZERIA
Główna 11, Tel. 246-09
Przyjm. od 8—10 rano i 4—8 wiecz.

Dr. med. M. KARKOWICZOWA
CHOROBY SKÓRNE I WENERYCZNE.
powróciła
ZAWADZKA 14. Tel. 166-35.
Przyjmuje od 8 do 10 rano i od 3 do 8 wieczór.

AMOR
W czwartek, piątek, sobotę i niedzielę t. j. w dn. 30 i 31 maja oraz 1 i 2 czerwca.
Kapitałowe widowisko
rowkowe p. l.
Przy współdziałaniu: R. Konarskiej, J. Orlińskiej, W. Wołoskiej, B. Żarskiej, J. Leńskiego, Edwarda Rawskiego oraz Edwarda Reja
który daje potężną wystrzał w czwartek. W dniu tym odbędzie się konkurs wśród publiczności na wykonanie piosenki „LUTER ZAJĄC”. Nagrody w postaci bezpłatnych biletów do kina „AMOR”.

DR. MED. NIEWIAŹSKI
Spec. chor. wenerycznych, skórnych i seksualnych
Andrzeja 5, telefon 159-40
przyjmuje od 8—11 rano i od 5—9 wiecz.
w niedz. i święta od 9—1 pp.

Doktor W. ŁAGUNOWSKI
Spec. chorób wenerycznych, seksualnych i skórnych
(Gabinet Roentgen- i światłoleczący)
Piotrkowska 70, tel. 181-83.
Przyjmuje: od 8,30 do 10,30 rano, od 1 do 2,30 pp. i od 6 do 8,30 wiecz. W niedziele i święta od 10 r. do 1 pp.

Dr. J. NADEL
akuszer — ginekolog
Przyjmuje od 10—12 i od 4—8 w.
ul. Andrzeja 4, telef. 228-92

DR. MED. WIKTOR MILLER
choroby reumatyczne
ul. Sienkiewicza 40 tel. 146-11
przyjmuje od 4 i pół do 7.
Fizykalna Terapja.

LEKARZ-DENTYSTA S. WATNICKA
ul. Napiórkowskiego 65, tel. 172-33
(Róg Leleńskiego), front i piętro.
przyjmuje od g. 9 do 1 w pol. i od 3—8 w.

Dr. HALTRECHT
Choroby skórne, weneryczne i moczościowe
PIOTRKOWSKA 10. Telef. 245—21.
Przyjmuje od g. 8-iej do g. 11 rano, od 1.30 do 2.30 po południu i od 5 do 9 wiecz., w niedziele i święta od 10 do 1 w południe.

POBÓR ROCZNIKA 1914.
Kto ma się stawić jutro na komisję?
Jutro, w piątek dnia 31 maja r. b. przed komisją poborową Nr. 1 (ul. Pierackiego 18) winni się stawić poborowi rocznika 1914 na litery S, S, T, U, z terenu 5 komisariatu.

Przed Komisją poborową Nr. 2 (ul. Piotr Kowska Nr. 165) winni się stawić poborowi rocznika 1914 na litery Sz, S, T, U, W, Z, Z, z terenu 10 komisariatu.

Poborowi winni zabrać ze sobą na komisję dowód osobisty lub zaświadczenie tożsamości z fotografią, kartę odroczenia służby wojskowej (o ile poborowy korzysta z odroczenia), świadectwo zawodowe i świadectwo szkolne. Poborowi winni się stawić do poboru w ściśle określonych terminach, punktualnie o godz. 8-iej rano.

Co zgotować jutro na obiad?
Zupa kartoflana ze śmietaną, Szpinak z jajkami. Leniwe pierogi.

ROWERY i części zamienne znane z trwałości i niskich cen. Poleca firma Ręźnia 1.662 Bał. Rynek 9, tel. 113-99 ma szynę do szycia, reperacje nielowanie emalowanie.

Awanturki jego córki
W rolach głównych:
Lili Zielińska, Czesław Skonieczny i Jerzy Marr

Pierwsza polska komedia detektyw tryskająca dowcipem i szampańskim humorem p. l.



przez KOWALSKINA
BŁACH GEOMY

TYDZIEŃ CZERWONEGO KRZYŻA
Oddział Łódzki Czerwonego Krzyża realizując postulat uswiadomienia całej ludności o groźnych skutkach napadu gazowego postanowił w okresie „Tygodnia” dostarczyć całej ludności miasta broszurek p. n. „Pierwsza pomoc w zatruciach gazami bojowymi”. Broszurki te zostaną dostarczone przy sposobności wręczenia list ofiar. Każdy we własnym dobrze zrozumiałym interesie winien broszurkę dobrze przeczytać i ewentualnie przerobić

podanie tam zabieg.

Kto nie otrzyma broszurki do 10 czerwca br. winien się zwrócić do administracji do mu lub do Czerwonego Krzyża a broszurki otrzymana. Na punktach werbunkowych rozdawane będą broszurki bezpłatnie. Raz w roku w czasie „Tygodnia” Czerwony Krzyż apeluje do szerokiego rzesz społeczeństwa o ofiary — każda ofiara choćby najdrobniejsza dopomocze do realizacji wielkiego dzieła miłosierdzia jakim jest działalność Czerwonego Krzyża. Pomóż Czerwonemu Krzyżowi ratować siebie!

Za tekst ogłoszeń redakcja nie odpowiada.

Piękna Turczynka

zasięła szablą 12-tu Austriaków.

W jednym z najstarszych domów starej dzielnicy Sarajewa leży w agonii stara kobieta: Haliba Hanuma Agie, zwana Czusslandur. Młoto kto wie dziś, kim jest Czusslandur, chociaż niegdyś było to nazwisko, które obiegło cały świat: Czusslandur była tą kobietą, która zasięła szablą 12 Austriaków.

Historja ta związana jest z nieprawdopodobnym bohaterstwem i niewiarogodnymi okrucieństwami: Było to w r. 1878. Austriacy okupowali Bośnię i Hercegowinę. Gdy Austriacy wkroczyli do Sarajewa, Haliba Hanuma Agie była wówczas piękną młodą kobietą turecką, która chodziła w przepięknej zastonie i była wierna swemu mężowi.

O Austriakach krążyły w okupowanych krajach przerażające wieści: że zabijają niewinne dzieci i bezbronną starców, gwałcą młode kobiety, palą i rabują. Mężczyźni zaczęli organizować rozpaczliwy opór. Zabarykadowali się w meczetach, do których niewierni nie mieli wstępu. Ale zawiedli się. Z najeźdźcami na karabinach bagnietami wkrócili żołnierze austriaccy do meczetów, lecz przyjęcie, jakie ich spotkało, było straszne: krzywe szable tureckie zaśnitywały w powietrzu, huknęły pistolety, podniosły się sikietry i topory — po bohatersku bronili mężczyźni w meczetach, lecz wobec przeważającej liczby Austriaków

zastąpili twarzami, przez ulice miasta. Żołnierze zblizyli się do jednej z kobiet, gdy nagle zasłona na twarzy podniosła się i ukazało się ramię mężczyzny, potem zabitysta szablą i trzech Austriaków legło na ziemi z rozpiętymi głowami, zanim inni zrozumieli, że kobieta była mężczyzną.

Alle kobiety walczyły również przeciw Austriakom, jeszcze zawzięcej niż mężczyźni. W owych dniach był każdy dom w Sarajewie

mają fortecą, której załogę stanowiły kobiety. Nic to jednak nie pomogło, powoli, wśród wielkich strat, Austriacy postępowali naprzód, wciąż naprzód. W końcu zajęli całe miasto, z wyjątkiem najwyższej dzielnicy, w której stał dom Czusslandur. Dom ten broniony był przez trzy kobiety pod przewodnictwem Czusslandur. W szerokich spodniach tureckich, z zasłonami na twarzy, ale z jataganami w ręce, walczyły po bohatersku. Po krótkiej walce dwie kobiety zginęły, została tylko jedna.

Alle ta kobieta dała się Austriakom w znaki. Ledwie który żołnierz austriacki zbliżył się do niej, gdy szablą jej spadała z bityskawiczną szybkością na jego głowę, przecinając ją na pół. Zadane strzały nie mogły jej trafić. Zwalita w ten sposób 11 Austriaków na ziemię, w końcu padł również oficer. Wzecznie nie mogło tak trwać. Jedna kobieta nie mogła dać rady

całej kompanji. Cios kółką karabinu w głowę ogłuszył ją, po tem jeden z żołnierzy przeciął jej szablą szyję od ucha do ucha, dalsze ciosy zmiażdżyły jej ręce i nogi, w końcu oddano do niej jeszcze trzy strzały i rzucono jej ciało na stos trupów, piętrzących się na ulicy. Sarajewo było zdobyte.

Alle Czusslandur nie zginęła. Wieczorem sąsiedzi wydobyli ją spośród trupów. Czusslandur żyła, gdyż cios nie przeciął jej tętnicy na szyi. Po wielomiesięcznej pielęgnacji wróciła do zdrowia. Austriacy nie dowiedzieli się nigdy, że uniknęła śmierci. Ukrywano ją od roku 1878, roku okupacji, aż do roku 1918, w którym Austriacy stracili na zawsze Bośnię i Hercegowinę.

W ciągu tych 40 lat życie Czusslandur opromieniał tylko jeden radosny wypadek, gdy zginął austriacki następca tronu i jego żona. Potem musiała czekać jeszcze 4 i pół roku, zanim mogła się pokazać na ulicy i przeżyć dzień hołdu, jaki złożył jej naród **za dawny bohaterski czyn.**

Habila Hanuma Agie Czusslandur umiera obecnie w Sarajewie. Liczy ona 90 lat. Mocne jej ciało wytrzymało straszne rany. Jeszcze dziś polazuje umierającą z dumą długą bliźnię na swojej szyi.

NAJWYŻSZA RANGA OSZUSTA. HOCHSZTAPLERZY Z URODZENIA. W świecie mistrzów bluffu.

Hochsztaplera można porównać z me teorem: pewnego dnia zjawia się on, jak wspaniała kometa na gwiazdzistym niebie, osiąga blask gwiazdy pierwszej wielkości i znika potem nagle z ogromnym hukiem

wśród deszczu iskier. Jeżeli mu się uda pozostać nieodkrytym (typ idealny), to jego kombinacja się opłaca; jeżeli zaś rozbitą w drzazgi legnie na ziemi, powiększa odtąd nieprzejrany legjon oszustów na mniejszą lub większą skalę, bez możności zabyśnięcia znowu zbrodniczym blaskiem (typ normalny).

Udana wielka kombinacja podnosi oszusta do rangi hochsztaplera, zapewniając mu nazwę niezależności materialnej. Ale uprawianie hochsztaplerstwa na codzień, jako przestępczego chleba powszedniego, może uczynić przestępcę

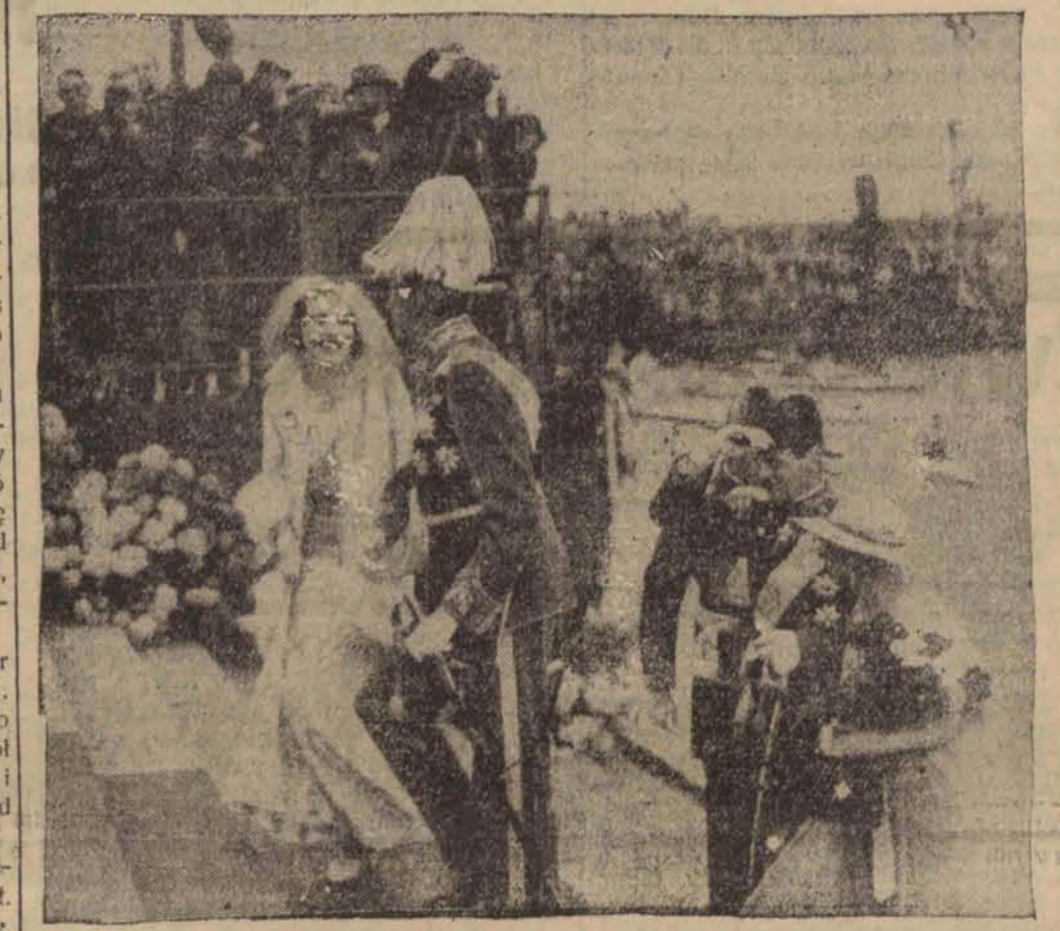
najwyżej „królem złodziei hotelowych”, jak uczyniło nim „księcia Labovory”, autora zakłamanych pamiętników, Jerzego Manolescu. Taki członek świata podziemnego nie wejdzie jednak nigdy do elity tej

giedy kombinatorów, którzy umieją eksploatować ludzką próżność i zamieniają ją w brzęczące złoto. Typy idealne można policzyć na palcach. Jednym z czołowych przedstawicieli takich hochsztaplerów był rosyjski „książe von Loos de Coswarem”, który zjawił się przed wojną w Paryżu, jako książę z bajki wyparł z terenu „pracy” wszystkich konkurentów. Ze zdobytym gdzieś indziej kapitałem rozpoczął niesłychanie luksusowe życie. Okrążył go rój bogatych głupców. On upatrzył sobie parę nowobogackich, którzy pracą całego życia zdobyli majątek, pchali się

nagwałt do elegackiego towarzystwa, byli uszczęśliwieni udziałem w wieczorach u księcia.

Pewnego dnia zwierzył się im „książe”, że musi nieco **zaciągnąć pasą,** gdyż skończyły mu się w portfelu „drebne” na paryskie szaleństwo. Wkrótce jednak poślubił w Nicei panią niezmiernych bogactw, rosyjską „księżniczkę Demidow de San Donato i jego sytuacja finansowa się poprawi. Para nowobogackich uprosiła go, aby przyjął pożyczkę w kwocie 200.000 franków. „Książę” dążył się opierać tej propozycji „przez ciół” ale wreszcie dał się przekonać. Nowobogacy urządzili mu nawet mieszkanie w Marsylii, a potem w Londynie, wreszcie „ślub natrafił na trudności” w Nicei. Po dwóch miesiącach przekonał się „przyjaciele księcia”, że te księżę mieszkanki były wabikiem do wyłudzenia

Przyjazd do nowej ojczyzny.



Król Krystjan X wita w Kopenhadze swoją synową następczynię tronu Ingridę, za nią następcą tronu Fryderyk.

Różne drogi życia 180-ciu girlsiatek.

Jeden z zapalonych kinomanów, mających widocznie również i pociąg do statystyki, postanowił dociec, co stało się z 180 girlsiami, które wystąpiły w jednym z filmów rewjowych na początku 1934 roku. Rozpoczął gorączkowe poszukiwania, które przyniosły w rezultacie następujące dane: 41 występuje dalej w filmach, 31 zawarło związki małżeńskie (z tych 12 są już małkami), następnie 24 porzuciły karierę filmową spowodowaną **nadmiernej tuszy** 18 pracuje w rozmaitych zawodach, 16 powróciło do swych rodzin, 4 występuje w nocnych kabaretach New Yorku, 1 jest misjonarką na Meksyku, 2 zostały nauczycielkami w szkołach, 20 poświęciło się szatniarstwu filmowemu, byle bliżej tej sztuki, 1 choruje w Arizonie, 22 przypadły bez śladu.

Roman Rom-Furmański.

27

KRÓWKI w DERKACH i wiatraki w klombach.

Gdyby mnie ktoś zapytał, gdzie się kończy Amsterdam, a zaczyna wieś, sprawiłby mi z odpowiedzią nielada kłopot, gdyż droga z Amsterdamu do Haarlemu usiana jest pięknymi willami po jednej i drugiej stronie. Każda willa ma obowiązkowo ładnie utrzymane skwerki, a w tyle ogródki. Patrząc na te schludne budynki, chce się krzyknąć, że życie jest piękne. Ho, ho! Holendrzy to czysty naród i zamożny.

Nawet wiatraki, które mijamy są swego rodzaju willami i dowodem **niebawalej praktyczności.**

Taki wiatrak stoi przeważnie w klombach pełnych kwiatów, u góry okrągłe balkoniki z drzwiami do mieszkań również ze smakiem urządzonych. Zapobiegliwość i nadzwyczajna dbałość o wszystko rzuca się w oczy na każdym kroku. Krowy, te sławne holenderskie krowy, o których marzą majątki rolne całego świata, na pastwiskach są poprzykrywane specjalnymi derkami. Aby się biedaczki, broń Boże, nie porzeziębiały o co łatwo w Niderlandach ze względu na zimne wiatry od morza. Gdzie okiem nie spojrzysz wszędzie równina, a na nich sterty torfu. Torf holenderski, jeśli się nie myli, sądziąc z wyglądu jest gorszy od torfu polskiego. Ponieważ jest dość wczesna godzina przed każdą niemal willą widać służące wycierające z zapalem szyby. Poprostu do przesyady...

W Amsterdamie sam na własne oczy widziałem właściciela bogatego magazynu jak **stojąc na drabinie** maczał co chwila ścierkę w wiszącym na haku wiadrze z wodą i tarł zawzięcie obrzyny szyb okna wystawowego. W pe-

wnej chwili przejeżdżamy obok maleńkiego, jakże ślicznego lunaparku. To dla dzieci. Czego tam niema... Są karuzele, huśtawki, małe korty, przyrządy gimnastyczne, piłki, kręgle i jeszcze jakieś „narzędzia rozrywkowe”, które trudno określić. Drewniane koniki są pomalowane czerwonym lakierem, bo przecież co czerwone, to ładne.

Dla dzieci wszystko — powiada każdy Holender, więc się nie dziwicie, że tych lunaparków naliczyłem po drodze kilkanaście. Wszystkie są pełne i nikt się nie skarży na konkurencję. Szkoły miejskie dla dzieci przeważnie na świeżym powietrzu. Kto by tam siedział w dusznych klasach, gdy tak pięknie świeci słońce i pachną kwiaty.

Wjeżdżamy do Haarlemu. Cudne miasteczko z XIV wieku. Na wszystkich prawie oknach czyste, kremowe markizy, a na werandach kawiarni duże, kolorowe parasole. Całość bardzo romantyczna. Kawiarnie istne cacka... Bombonierki. Cobym dał za to, abym mógł wypić szklankę herbaty haarlemskiej. Cóż kiedy kierownicy wycieczki oficjalnej nie zezwalają, oświadczaając, iż szklanka herbaty jest zerem w porównaniu z tem co mamy jeszcze zobaczyć. Słusznie...

W Hamstede pod Haarlem, gdzie znajdują się słynne oranżerie i plantacje kwiatów otwarto w tym czasie największą na świecie **wystawę kwiatową.**

Na wystawę zjechali się fachowcy i amatorzy ze wszystkich krajów Europy i zza morza. Specjalnością hodowców kwiatów w Hamstede są tulipany, krokusy i hjacynty, których wystawiono kilkaset tysięcy

w najróżnorodniejszych odmianach i kolorach. Największą sensację budziły stanowiące clou wystawy odmiany wysokich hjacyntów. Ich kielście dochodzą **do czterech metra.**

Główną atrakcją wystawy były nowe odmiany kwiatów, nowe skrzyżowania i nowe kolory. Spowoduje kryzysu w tegorocznej wystawie nie robiono licytacji rzadkich okazów, przy których za dobrych czasów osiągnano po parę tysięcy guldenów za nowe odmiany. Mimo to hodowcy z Hamstede nieźle zarabiają przy sprzedaży najpiękniejszych okazów cebulek tulipanowych i hjacyntów. Dodac jeszcze muszę, że wystawa kwiatowa w Hamstede czynna była dniami i nocą.

Już o zmroku morze kwiatów załawało oślepiające światło reflektorów zainstalowanych setkami w kwiatnych zakamarkach. Ogólny widok wystawy nocą dawał wrażenie niezapomniane. O sile zapachu lepiej nie mówić. Mógłby usnąć tysiące ludzi. Cóż jeszcze więcej można powiedzieć o wystawie, skoro cała droga od Haarlemu do Hagi jest jednym wielkim kobiercem kwiatów. Między temi miastami przecudne pola kwiatowe ciągną się na przestrzeni 3 tysięcy hektarów. Przeważnie tulipany i hjacynty. Kolorowe polacie ciągną się i ciągną jak u nas **łany zboża.**

Od patrzenia na tę tęczę kolorów aż oczy bołą i usta milkną z zachwyty. Nawet jadące z nami panie zaniemówiły, z czego panowie, zwłaszcza żonać są niezmiernie zadowoleni. Jako czasem niewinne kwiatuszki mogą się przysłużyć dobrej sprawie. Obyście żyły i rosły jaknajdłużej. Ponieważ zbliżała się pora lunchu zajeżdżamy pod hotel Wittebrug położony wśród kwiatów i zieleni. W dużej sali tego hotelu zjadamy lunch złożony z następujących potraw: Quenfs à la Russe, Wiener Schnitzel, petits pois, pommes purée i glace des gourmets Friandises... O mało co przeglądając menu

byłbym połamał język. Jak prozaicznie przy tych potrawach musi wyglądać nasz poczywy

koliet wieprzowy lub kielbaski z kapustą. Po posiłku wracamy do autokarów, które nas zawożą do Scheveningen, najwspanialszego kurortu, gdzie pieniążk płynie jak woda. Do Scheveningen przyjeżdżają jedynie najzamożniejsi ludzie. Wszędzie gigantyczne budowle i szeregi luksusowych will. Tu spędza lato bogaty Amsterdam. Na obrzymiej plaży w jasno - żółtym piasku bawią się beztropko gromady dzieci. Tu i ówdzie grupy robotników usuwają niepotrzebny żwir i większe kamienie. Wszystkie prace nadbrzeżne cechuje gorączkowy pośpiech. Bo przecież już za kilkanaście dni Scheveningen, najpiękniejsze kąpielisko morskie Holandji otwiera swój sezon. Napewno zjedzie moc ludzi, aby w falach koloru białej kawy zaznać wszelkiej przyjemności. Z brzegu w głąb morza prowadzi imponujące molo, na końcu którego miłym wyglądem kokietuje kuracjuszy okrągły jak bęben budynek kawiarni. Jest cała oszklona i obramowana kwiatami. Scheveningen jest zupełnie niepodobne do kąpielisk morskich Lazurowego Wybrzeża, chociażby ze względu na inny kolor morza i ziemi. Nicea, Cannes, Antibes — to najidealniejszy błękit Scheveningen natomiast — jasna czekolada. Naprzyłiśmy się i nadziwiłiśmy dosyła, więc jedziemy kolei do Hagi. Za chwilę wszystkie autokary zatrzymują się przed **czerwonym pałacem**

z piękną bramą wjazdową. Za sztachetami żelaznego ogrodzenia widać obszerny skwer najstaranniej utrzymany. Robi mi się trochę niewyrażnie z nadmiaru wzruszeń, kiedy się dowiedziałem od przewodnika, gdzie się znajdujemy. Czerwony pałac — to siedziba Międzynarodowego Trybunału Odwoławczego. Autentyczny Pałac Pokoju, o którym wszyscy zapewne słyszeli. d.c.n.

PODSŁUCHANE PRZYZWYCZAJENIE

Jak się powodzi twojej narzeczonej, nauczycielce? — Już nie jest moją narzeczoną. — Już nie? Dlaczego? — Kiedy się spóźniłem na randkę, żądała, abym przyniósł od rodziców sprawiedliwienie na piśmie.

SZCZĘŚCIE. — Jak się powodzi twemu bratu? — Znakońcicie. Ten ma szczęście. Dopiero przed miesiącem ubezpieczył się od wypadku, a już złamał nogę i rękę.

DOBRE WYCHOWANIE. Pan Narcyz Głębek wraca do domu z lany na pestkę. Żona mu robi z tego powodu wyrzuty: — To straszne, żeby tak dobrze wychowana kobieta, jak ja, musiała znieść to wstętko.

— Zebyś była dobrze wychowana, szkło, to byś nie rozmawiała w nocy z jakimiś. **TO DZIWNE.** Pan Rożek wpada wzburzony do buduaru swej pięknej małżonki i wymachując głosem listem, wola: — Znow otrzymałem anonim, że jestem zdradzany, beczelnie zdradzany. — To dziwne — odpowiada z nieznanym spokojem piękna pani — przecież nikomu o niczym słowa nie powiedziałam. — A więc to prawda? Dlaczego ukrywaś przed mną zdradę? — Mój kochany, skądże mogłam wiedzieć, że ciebie te sprawy interesują?

Doktor Warszelkiem krokar, nie mniej ze Bogu ducha Nagle doktor — Ostateczny odpowiedź mi, której odebrał, w której klinice nie racjonalną, nie równoznaczne z podków utrzym — Ale co m... tylko jedn... swoją asystentką — Ale dowo... Mam jesz... — To nie jest... marmarska to do... rozo trzy miesia... spotkować! — Pani Zam... najlepszą przyja... jać do pa... ostatniej awan... trzeba będzie... ientką. A szk... ona dzięki int...

Nareszcie wynalazek na który czeka świat. Wiosna w pełni a z nią pluskwy.

Łodzianin wynalazcą nowego sposobu odpluskwania mieszkań.

Na łamach pism periodycznych omawiane są kwestje radykalnego odkażania zbrojnych miejsc noclegowych, jak hoteli, sanatoriów i nawet mieszkań prywatnych przed plagą pluskiew.

Zagadnienie radykalnego odkażania zapluskwionych pomieszczeń staje się znów aktualne. Wiosna w pełni, nadchodzi okres ciepła a z nim w parze zastraszająca inwazyja pluskiew. Dotychczas wszelkie zabiegi, zmierzające do wytepienia, względnie usunięcia tych pasożytów, miały się z celem.

W Łodzi duże zainteresowanie wywołał nowy sposób walki z pluskami, tak zwany „mechaniczny”.

Wynalazcą nowego „mechanicznego” sposobu w walce z pluskami jest łodzianin p. F. Janicki (Suwalska 3). P. Janicki jest znawcą rozwoju i bytowania pluskiew. Posiada, co mówi o pluskach i o swym wynalazku:

peraturze poniżej 10 st. C. Młode larwy pluskiew wytrzymują głodówkę tylko tygodniową. Temperatura wyższa od 10 st. C. utrzymuje pluskwy w stanie żywotnym, przeto kręca się one stale za żywotniem.

Larwy pluskiew ssą krew około minuty. Samiec spożywa 4 mm. krwi, samica na tomiast dwa razy więcej bo osiem mmgr., ssąc przez przeciąg 15 minut. Pluskwa jest ruchliwym owadem, w ciągu jednej sekundy potrafi ona przebiec 7 cm. a więc na minutę około 0.5 m. Wędruje ona stale między miejscem schronienia a żerowiskiem. W nowych domach pluskwy mogą się już znaleźć po kilku dniach zamieszkania przez lokatorów. Zamknięte okna i drzwi nie stanowią dla nich przeszkody.

Pluskwy wędrują sobie z domów do domów z mieszkań do mieszkań po klatkach schodowych a nawet po antenach radiowych. Na antenie jednej z radiostacji w Niemczech znaleziono pluskwę wędrującą sobie 28 m. nad ziemią po drucie rozpiętym na masztach. Pluskwy są wszędzie i wszędzie wiażą. Zdawałoby się, że w żaden sposób nie można w takim razie ich się wyzbyć, bo przecież choć wytepiły one jest zresztą niemożliwe pluskwy znajdujące się w mieszkaniu, to przyjdą znów nowe.

Mój wynalazek już patentowany zapobiega w sposób jedynym i drugiemu, jest on skonstruowany ze szkła, trwały, mocny, mo że służyć przez 15 lat w formie pułapki.

Pułapki te niewidocznie umieszczone, można odjąć od ściany i złapać pluskwy wysypać do ognia. Ogień, mojem zdaniem jest jedynym radykalnym środkiem niszczącym je, wszelkie inne chemikalia zawoza

Przemycona zapalniczka

Zatrzymała księgarzowi życie.

Chciałem już wyjść z bramy, kiedy w oczy rzuciła mi się dziwna scena. Przyciąłem się więc w kacie i obserwowałem.

Właściciel księgarni pan Papier, u którego już nieraz kupowałem książki, zatrzymał się z dwoma synkami tuż przed bramą, rozejrzawszy się tajemniczo dookoła i wydał rozkaz.

— Powiem panu prawdę — szepnął. — Chciałem zapalić papierosa. Nieostem płowana zapalniczka... Czytał pan chyba w gazetach, że specjaliści kontrolerzy szukają, kto ma nieostemplowane zapalniczki i jak znaleźć, konfiskują. I ja się zawsze trzęsę ze strachu.

— To poco pan sobie kupił?

— Kto kupił? Dostałem w prezencie. Pan pojęcia nie ma, co ja przez nią cierpię. W domu się boję zapalić. Tylko w nocy, jak są spuszczone rolety to ja się odważam.

— Bente! Moniek! Uwaga!

Chłopcy stanęli na czatach po obu stronach oca i pilnie wyglądali, czy ktoś nie nadchodził. Wówczas pan Papier wsadził w usta papierosa i wyjął zapalniczkę.

— Wiesz dlaczego pan nie używa zapalnika?

— Jak się ma zapalniczkę, to nie no to, żeby używać zapalnika.

— Wyrzód pan ja.

— Szkoła. Spójrz pan jaka ta ładna zapalniczka.

— I całe życie pan się z nią będzie mordował? — zdziwiłem się.

— Nie. Bądź pan spokojny. Czekam tylko aż któryś z moich synów dorosnie. To mu ją podaruję.

— Stać! — wrzasnąłem, wypadając z bramy.

Księgarz zatrząsał się z przerażenia. Papieros wleciał mu z ust, zapalniczka z ręki.

— A, to pan? — ochłonał, poznając we mnie swego stałego klienta. — Pan myśli, że pański dowcip był dowcipny? Tak i dowiec może zabić człowieka. Mnie teraz serce lata jak wiewiórka.

— Co pan tu robił — spytałem — że się pan tak boi?

— Nic...

— Pan musiał zrobić coś nielegalnego.

Pan Papier rozejrzawszy się lekko dookoła i podniósł upuszczoną zapalniczkę.

Władca 300 żon

uciekł przed jedną Europejką.

Wielki i bogaty sułtan San Hassan nie był człowiekiem szczęśliwym. Miał sto tysięcy wojska, dwadzieścia tysięcy urzędników, tysiąc miast i trzysta żon. Wszystkiego miał za dużo, i to było źródłem jego trosk i zrywot.

Z wojskiem, urzędnikami i miastami jeszcze jakoś dawał sobie radę. Gdy mu ciążyła zbyt wielka ilość żołnierzy, powołał ich na wojnę. Wracali znacznie mniej.

Urzędników wieszał za najmniejsze przewinienie i również przeredzał ich szeregi.

Zbyteczna ilość miast rozdawał pomiędzy swoich sąsiadów.

czegoś mnie nie zrobił Europejczykiem który ma tylko jedną, jedyną żonę. Szczęśliwy jest człowiek, który tylko raz na kwartał musi znosić katującą miłość!

I oto pewnego dnia, gdy na dwór jego zjechało sześć ciekawych turystek z Ameryki, San Hassan przebrał się w europejski strój, tylnymi drzwiami wyknął się z pałacu i opuścił swój kraj. Uciekł do Europy.

Zamieszkał w jednym z miast jako skromny obywatel i ożenił się. Marzenia San Hassana ziszczyły się. Miał jedną tylko, jedyną żonę...

Ale po miesiącu wyblady i zmierzony, z blizną na policzku i strachu sercem, żeby go żona nie spóstrzegła, uciekł do swoich trzystu żon.

Gdy się znalazł w pałacu, padł na ziemię i zaczął się modlić gorąco.

— O, wielki Mahomecie! Wybacz, że zgrzeszyłem! Nie ilość znaczą, lecz jakość! Moje żony są ciche i poslušne. Ta jedna w Europie wrzeszczała na mnie od rana do nocy! Zadała ode mnie więcej niż moich trzysta. Mądre są twoje wyroki, Mahomecie! Nie ilość znaczą, lecz jakość!

Wielki i bogaty sułtan San Hassan nie był człowiekiem szczęśliwym. Miał sto tysięcy wojska, dwadzieścia tysięcy urzędników, tysiąc miast i trzysta żon. Wszystkiego miał za dużo, i to było źródłem jego trosk i zrywot.

Z wojskiem, urzędnikami i miastami jeszcze jakoś dawał sobie radę. Gdy mu ciążyła zbyt wielka ilość żołnierzy, powołał ich na wojnę. Wracali znacznie mniej.

Urzędników wieszał za najmniejsze przewinienie i również przeredzał ich szeregi.

Zbyteczna ilość miast rozdawał pomiędzy swoich sąsiadów.

I tylko na zredukowanie ilości swoich żon nie mógł znaleźć sposobu. Był bowiem zbyt dobrym mężem; żeby swym żonom pomyślał o wojnie wieszając, lub oddając sąsiadom.

A nadmiar żon męczył go najbardziej. A jeżeli do tego doliczyć nadworne tancerki, ambitne służebnice i ciekawe turystki z Europy i Ameryki, to łatwo się domyślić, dlaczego sułtan San Hassan był zawsze smutny i zniechęcony.

San Hassan nie kochał miłości!

— O wielki Mahomecie! — jęczał nie raz, załamując ręce z rozpaczem. — Dla

Ósemki rowerzysty

Chciał do magistratu — zjechał do ula.

Wiadomo jakie brewerie zrobić może człowiek pijany, idący pieszko. Najpierw nie zapłaci rachunku w knajpie, dając dowód zapomnienia o wszystkich sprawach ziemskich, później rozbije butelkę z wódka, bo go nie obchodzi, zdemoluje lokal, bo mu wszystko jedno, zacznie pić kogoś na ulicy, bo nie znoś widoku ludzi trzeźwych, kopnie policjanta, bo niebieski kolor działa nań, jak czerwony na byka i... pójdzie do aresztu policyjnego, bo swego adresu zapomni.

więc szereg osób, wywołując na ulicy prawdziwą panikę.

Gdy wezwano policjanta do zaprowadzenia normalnej komunikacji, zakłóconej popisami, Miczorek okazał niezwykły upór na propozycje spaceru w kierunku komisariatu, wołał:

— Pójdę do magistratu, a gdzie indziej nie!

Ten przebiegł meskiego rozsądku, nie trafił jednak do przekonania policjanta, który z narażeniem życia stacjonując awanturnikiem herkulesowa walkę, postanowił przeszkodzić mu w zostaniu radnym, chcąc pierwój ogłosić go zwierzem salonów komisariatu.

I to są rzeczy zwykle uznane na całym świecie i stosowane przez bijaków z temperamentem.

Natomiast nedy człowiek nie wie, do czego jest zdolny urzędnik cyklista. Najlepiej w takich razach albo uciec do domu, albo zmówić pobożnie baclerz za grzeszną duszę i kładąc głowę pod nadjeżdżający rower, krzyknąć przechodzącemu najbliższemu adres zakładu pogrzebowego oraz numer wygodnej trumny.

Miczorek miał później sprawę w sądzie o dzikie swawole i wszystko tłumaczył jednym słowem — wódka.

— A z kim pan pił? — pyta sędzia.

— Z takim samym, jak ja, — westchnął ciężko oskarżony na temat braku dobrego towarzystwa.

— I co więcej? Ma pan głos...

— Nie mam głosu, — odciął rezolutnie — jeszcze znów co brzydkiego powiem...

Rezultat, jak dwa razy dwa — 4 mie siące aresztu.

Ze tak jest, a nie inaczej, może posłużyć za przykład sprawa tegozeg Junaka, Józefa Miczorka, który będąc zalany na pale, wycwniał na rowerze przedziwne ósemki, nie rozróżniając granic, gdzie jeździł, a gdzie chodnik. Potratował

— Nie mam głosu, — odciął rezolutnie — jeszcze znów co brzydkiego powiem...

Rezultat, jak dwa razy dwa — 4 mie siące aresztu.

Pluskwa należy do grupy owadów, świadczą o tem niezbiorne nieczynne już resztki górnej pary skrzydełek. Grupa tych owadów nosi nazwę „ryjkowców”. Powstała u nas z gatunku pluskiew roślinnych i owadożerczych, a w czasach odległych pierwotnie jako żyzny nietoperz. Pluskwa pewnego dnia zamieniła nietoperza, zasmakowała w jego krwi, zarzucała owady i rośliny dla nowego przysmaku ciepłokrwistego zwierzęcia.

Od tej chwili datuje się początek „szczęśliwej” pluskiew karmiących się krwią zwierząt i ptaków. „Szczep ten znów wytonił znowu do postaci t. zw. pluskwy domowej, której drożdż do mieszkań naszych znaczący się krótko przez gniazda jaskółcze, kurniki, a nawet w kurniki.

W Polsce występują nagminnie dwa gatunki pluskiew krwiożerczych. Są to t. zw. pluskwy domowe i jaskółcze, można spotkać je wszędzie, ale bardzo rzadko, trzeci gatunek t. zw. gołębi. Oczywiście rozpoznanie gatunku dla lalka jest gołem okiem niemożliwe. Ogółem na całym świecie rodzina pluskiew krwiożerczych liczy 20 gatunków, — uwielbione są tu pluskwy roślinne i drapieżne, które się żywią roślinami i owadami. — W Polsce gatunków pluskiew mamy w Polsce około 10.

Meble różne, jak łóżka, sofy, tapczany czy kozetki są izolowane w ten sposób, że pluskwy nie mogą się na nie dostać. Skutek jest pewny i niezawodny, mieszkanie w którym jest zainstalowana zupełnie niewidoczna „Pluskwolapka” mego pomysłu pod gwarancją uwolnione jest od pluskiew. Zaznaczyć należy, że pułapka ta wytapuje jeszcze przy tem wszystkim wszelkie insekty, jak karaluchy, inne robactwo.

Próba, urządzona w Miejskim Domu Noclegowym dla Kobiet w Łodzi przy ul. 28 p. Strz. Kan., dała nadszperowane wyniki. — Miliony pluskiew wyłapano przy próbnym demonstrowaniu aparatu „Pluskwolapki”. Wydział Zdrowotności Publicznej m. Łodzi przez inspektora sanitarnego dra B. Misjona stwierdza, że aparat ten jest użyteczny i polecany przy tępieniu pluskiew. Szereg prób poza tym wypadł znakomicie, znajduje się w posiadaniu wielu świadków polecających mój wynalazek. Zagranicą również się interesuje moim wynalazkiem, otrzymałem już kilka listów zgłoszeń z państw obcych. Państwa południowe dominują, a więc Jugosławia, Węgry, Bułgaria, niebrak też jednak i północnej Anglii. Pluskwy, jak z tego widać, są wrogiem całego świata. Pytamy p. Janickiego, kiedy jego aparaty ukażą się na rynku w sprzedaży? — Tu właśnie jest cała trudność — odpowiada — brak kapitału, to przecież takie powszechne teraz. Mam do panów prośbę, żeby panowie w swem poetycznym piśmie, jakim jest „Echo”, zaznaczyli, że poszukuję współnika z większym kapitałem. Spełniamy życzenie i podajemy adres wynalazcy: Franciszek Janicki w Łodzi, ul. Suwalska 3.

Chciałem już wyjść z bramy, kiedy w oczy rzuciła mi się dziwna scena. Przyciąłem się więc w kacie i obserwowałem.

Właściciel księgarni pan Papier, u którego już nieraz kupowałem książki, zatrzymał się z dwoma synkami tuż przed bramą, rozejrzawszy się tajemniczo dookoła i wydał rozkaz.

— Powiem panu prawdę — szepnął. — Chciałem zapalić papierosa. Nieostem płowana zapalniczka... Czytał pan chyba w gazetach, że specjaliści kontrolerzy szukają, kto ma nieostemplowane zapalniczki i jak znaleźć, konfiskują. I ja się zawsze trzęsę ze strachu.

— To poco pan sobie kupił?

— Kto kupił? Dostałem w prezencie. Pan pojęcia nie ma, co ja przez nią cierpię. W domu się boję zapalić. Tylko w nocy, jak są spuszczone rolety to ja się odważam.

— Bente! Moniek! Uwaga!

Chłopcy stanęli na czatach po obu stronach oca i pilnie wyglądali, czy ktoś nie nadchodził. Wówczas pan Papier wsadził w usta papierosa i wyjął zapalniczkę.

— Wiesz dlaczego pan nie używa zapalnika?

— Jak się ma zapalniczkę, to nie no to, żeby używać zapalnika.

— Wyrzód pan ja.

— Szkoła. Spójrz pan jaka ta ładna zapalniczka.

— I całe życie pan się z nią będzie mordował? — zdziwiłem się.

— Nie. Bądź pan spokojny. Czekam tylko aż któryś z moich synów dorosnie. To mu ją podaruję.

— Stać! — wrzasnąłem, wypadając z bramy.

Księgarz zatrząsał się z przerażenia. Papieros wleciał mu z ust, zapalniczka z ręki.

Wielki i bogaty sułtan San Hassan nie był człowiekiem szczęśliwym. Miał sto tysięcy wojska, dwadzieścia tysięcy urzędników, tysiąc miast i trzysta żon. Wszystkiego miał za dużo, i to było źródłem jego trosk i zrywot.

Z wojskiem, urzędnikami i miastami jeszcze jakoś dawał sobie radę. Gdy mu ciążyła zbyt wielka ilość żołnierzy, powołał ich na wojnę. Wracali znacznie mniej.

Urzędników wieszał za najmniejsze przewinienie i również przeredzał ich szeregi.

Zbyteczna ilość miast rozdawał pomiędzy swoich sąsiadów.

I tylko na zredukowanie ilości swoich żon nie mógł znaleźć sposobu. Był bowiem zbyt dobrym mężem; żeby swym żonom pomyślał o wojnie wieszając, lub oddając sąsiadom.

A nadmiar żon męczył go najbardziej. A jeżeli do tego doliczyć nadworne tancerki, ambitne służebnice i ciekawe turystki z Europy i Ameryki, to łatwo się domyślić, dlaczego sułtan San Hassan był zawsze smutny i zniechęcony.

San Hassan nie kochał miłości!

— O wielki Mahomecie! — jęczał nie raz, załamując ręce z rozpaczem. — Dla

I to są rzeczy zwykle uznane na całym świecie i stosowane przez bijaków z temperamentem.

Natomiast nedy człowiek nie wie, do czego jest zdolny urzędnik cyklista. Najlepiej w takich razach albo uciec do domu, albo zmówić pobożnie baclerz za grzeszną duszę i kładąc głowę pod nadjeżdżający rower, krzyknąć przechodzącemu najbliższemu adres zakładu pogrzebowego oraz numer wygodnej trumny.

Miczorek miał później sprawę w sądzie o dzikie swawole i wszystko tłumaczył jednym słowem — wódka.

— A z kim pan pił? — pyta sędzia.

— Z takim samym, jak ja, — westchnął ciężko oskarżony na temat braku dobrego towarzystwa.

— I co więcej? Ma pan głos...

— Nie mam głosu, — odciął rezolutnie — jeszcze znów co brzydkiego powiem...

Rezultat, jak dwa razy dwa — 4 mie siące aresztu.

Ze tak jest, a nie inaczej, może posłużyć za przykład sprawa tegozeg Junaka, Józefa Miczorka, który będąc zalany na pale, wycwniał na rowerze przedziwne ósemki, nie rozróżniając granic, gdzie jeździł, a gdzie chodnik. Potratował

— Nie mam głosu, — odciął rezolutnie — jeszcze znów co brzydkiego powiem...

Rezultat, jak dwa razy dwa — 4 mie siące aresztu.

SPÓSOB na ZAZDROŚĆ

Ukarana plotkarka.

I przedewszystkiem, naprawdę ani ona, ani doktor nie mieli sobie nic do zarzucenia. Co za wstrętna plotkarka — owa Zamarska! Ach, doktor dałby wiele, żeby móc się jej pozbyć...

Taksówka zatrzymała się przed hotelem „Palace”. Pacjent mieszkał na drugim piętrze. Był to bogaty cudzoziemiec. Doktor załatwił się z nim dość prędko, zgarnął honorarium i wyszedł na korytarz.

— O, przepraszam! — zawołał, wpadając na jakąś damę, która właśnie chciała dzwonić do tych samych drzwi. — Ach, co za spotkanie! Pani Zamarska!

Pani Zamarska trochę zmieszana, uznała za stosowne czempnąć przed siebie do ataku: — Więć doktor po hotelach zdradza? — Ładnie, ładnie! No, ja jestem dyskretna, nie powtórzę żonie!

— Bytem u pacjenta — odparł zimno. Co pani tu jednak porabia?

— Ach, pan Williams jest moim znajomym, więc uprzyjemniał mi czas, kiedy jest chory...

Doktor Warski kupił dosyć ordynarny arkusik papieru listowego i niemniej brzydki kopertę i zredagował taki oto list:

Szanowna Pani!

Jeśli chce się Pani przekonać o niewierności swego małżonka, to proszę być ju-

tro o 5, po poł. przed hotelem „Palace”! Zycziwa.

Zaadresował do swojej żony, wciąż zmieniając charakter pisma dla niespodzianki i wrzucił na pocztę.

Nazajutrz, zamiast od razu wejść do pacjenta, przechadzał się pewien czas przed hotelem. Zauważył odrazu stojącą u obrotu taksówkę i domyślił się, że to posterunek obserwacyjny jego żony.

Po krótkim czasie spozstrzegł idącą z przedwka panią Zamarską i pobięł na jej spotkanie.

— Moje uszanowanie pani! Może wejdziemy razem do mego pacjenta? Będę go mniej nudził...

Pani Zamarska przystała. Wzięła ją pod ramię i przedelfował tak przed taksówką. Zabawił jakiś czas u pana Williamsa, który się lepiej czuł tego dnia, poczem wyszli. Taksówka wciąż tkwiła w tem samym miejscu.

— Może wejdziemy na parę minut do kawiarzeni? — zaproponował.

Pani Zamarska schlebiała nadszperowane lekarza. Posiedzieli razem ze trzy kwadransy...

Wróciwszy do domu, doktor Warski zastał żonę zapłakaną.

— Znow ci ta pani Zamarska coś na mnie nagadada?

Zerwała się, jak pantera.

— Nie mów mi o tej kobiecie! Nie znoszę jej, nienawidzę, żeby nieśmiała mojego progu przestąpiła!

W zwykły człowiek, kiedy mu wypadnie z kieszeni portfel, podniesie go i włoży z powrotem do kieszeni.

Ale Adam Suwanek nie jest zwykłym człowiekiem. Jest człowiekiem niezwykle uczulonym. I kiedy, jadąc tramwajem, spostrzeżł na podłodze portfel, który mu widocznie wypadł z kieszeni, zaczął się czuć jak podnieść.

— Pasażerowie nie wiedzą, że to mój portfel — rozmawiał — i mogą pomysł, że nodnoszę cudzy, że kto inny zgubił, a ja korzystam.

I na sama myśl, że go mogą poznać o nieuczciwość, panu Adamowi zrobiło się gorąco.

W portfelu jest naprawdę ostatnie 20 złotych. Ale opinia uczulwego człowieka jest droższa od dwudziestu złotych.

Adam Suwanek westchnął ciężko i nieznacznie nadepnął na portfel, żeby go kto inny nie podniósł.

Już dawno przejechał przystanek na którym miał wsiąść. Stał na swoim własnym portfelu i nie ruszał się.

Wreszcie tramwaj zatrzymał się na krańcowej stacji. Wszyscy pasażerowie wysiedli, zaczęli wsiadać nowi, a Adam Suwanek stał między ławkami i nie ruszał się.

Staczał ze sobą walkę wewnętrzną.

Kupiony znaczek F.O.M

tworzy miliony — potrzebne na budowę polskich okrętów wojennych!

ŚMIECH TO ZDROWIE!

Pensjonowany wojskowy



w roli właściciela folwarku.

Rugby



Głębek: — Panie sędzio, dlaczego panym biednym chłopcom nie da jeszcze jej piłki?

Przygoda



niedzielnego myśliwego.

Namiętny wędkarz



u siebie w domu.

„Samochód“



praktycznego wynalazcy.

Z wzięcia



— Jak sądzisz, czy tu też daje się napiwk przy opuszczaniu lokalu?

Testament pantoflarza



Lekarz: — Czy to jest pańska ostatnia wola?

Chory: — Nie, moja pierwaza...

Zakochany ogrodnik



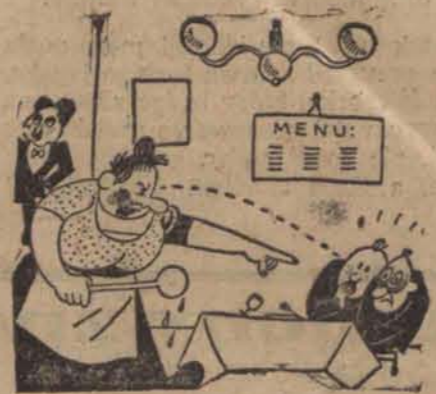
(Punch).

Tania wygrana



— Może mi pan powie na jaki los pa-dnie główna wygrana? Dobrze, ale to kosztuje jeszcze złotówkę.

Przytulna restauracja



Kucharka: — Kto tu się skarżył na twar-dy bełsztyk?

Pokusa



Powrót wędkarza.

Ostrożnie



Włamywacz: — Na rogu stoją policjan-ci. Musimy przejść obok nich z obojętną miną.

Moda



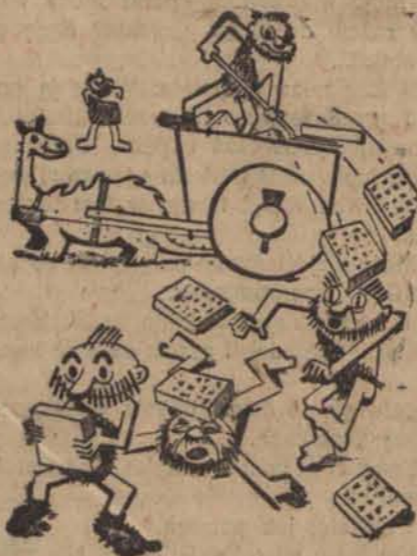
— Dokąd tak pędzisz? — Kupiłem dla mojej żony nowy kape-lusz, a teraz śpieszę do domu, aby tymcza-sem nie wyszedł z mody.

W Hollywood



— Ciekawa rzecz: Ostatnio jestem przed rozwodami zawsze nieco zdenerwowana.

Ulotki w epoce kamiennej



Przytaczające argumenty dla opozycji.

Muzyk



— Dlaczego pan każdą nutę wybija trzy razy?

— Bo, bo, ja, ja się ją-jąkan!

Zabawa



— Jadziu, gdzie jest ciocia Zuzia?

Szczęśliwy ojciec



— Jedno pytanie siostró: Czy dziecko jest do mnie podobne?

Groźba



— Puść, bo ci ciupagą łeb rozwałę!

Kontrola na plaży



Policjant: — Jak pan się może odważyć chodzić bez kostiumu po plaży?

Wycieczki



Żona: — Wspaniale tu na szczycie! Człowiek czuje się lekki jak piórko, nie-obciążony niczem, co zidniskie.

List



A teraz musimy napisać do tego nazwa-sta i złodzieja. A więc piszemy: Wieleż Szanowny Panie, drogi przyjacielu...

Amerykańskie wspomnienia



— To są moje najmilsze wspomnienia: Z lewej świadectwo ślubu, pośrodku portret mego męża, a na prawo akt mego rozwodu.

Czas upływa



— Tu gdzieś muszą być nasze monogramy, które wryliśmy przed 40 laty.

Czy jesteś członkiem L.O.P.P.?

Redaktor i...
WARSZAWA...
LONDYN 31...
P. La...
Czy...
PARYŻ, 31...
Go...
Z PO...
PARYŻ, 31...
Go...
P. La...
Go...
P. La...
Go...